Rok IV. **Niedziela dnia 23 września 1934 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 217**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Tego żąda
społeczeństwo ubezpieczonych.

Tak już się przyjęło, że ubezpieczeni Ubezpieczalni korzystają tylko prowizorycznie i tylko w lżejszych wypadkach chorobowych, natomiast w wypadkach poważnych, gdy chodzi o kurację podstawową — leczą się prywatnie. Jest w tem dużo przesady, ale jest i dużo racji. Stwierdzić należy, że w nagłych wypadkach Ubezpieczalnia zawsze śpieszy ze skuteczną pomocą doraźną. Ale tylko z doraźną.

W leczeniu przewlekłem, wymagającem kuracji racjonalnej i kosztownych leków skuteczność Ubezpieczalnia jest zawodna, lecznictwo bowiem stoi na niskim poziomie i jest bardzo ograniczone w wydatkowaniu sum na lecznictwo przeznaczonych.

Stąd ograniczenie w doborze środków leczniczych i posiłkowanie się jedynie środkami najtańszemi, stąd i ograniczanie czasu lekarzy, którzy niekiedy zmuszeni są przyjmować i badać 30 — 40 chorych na godzinę. Trudno wymagać, aby w tak rekordowo krót kim czasie lekarz, nawet najzdolniejszy, mógł zapoznać się z chorobą i postawić djagnozę.

Wszyscy rozumieją, że Ubezpieczalnia przechodzi ostry kryzys, że jest instytucją chorą i musi stosować środki oszczędnościowe. Ale oszczędność w lecznictwie, oszczędność kosztem i na rachunek zdrowia ubezpieczonych, krzywdzi ubezpieczonych i stanowi wprost błędne założenie.

Taka oszczędność nie uzdrowi ani chorych członków, ani instytucji ubezpieczeniowej. Oszczędności szukać trzeba na innej drodze i takich, któreby pozwoliły podnieść poziom lecznictwa. Nie zapominać należy, że ubezpieczeni wpłacają wysokie stawki składek jedynie w tym celu, aby wrazie choroby korzystać z dobrodziejstw, jakie instytucja ubezpieczeniowa dać każdemu powinna.

Oszczędność przeprowadzić trzeba i to oszczędność dalekoidącą, ale w dziale administracyjnym, który stanowczo jest nadmiernie rozbudowany. Ta dopiero oszczędność będzie istotnie racjonalną.

To czego żąda społeczeństwo ubezpieczonych to: ograniczenie ilości pacjentów przyjmowanych przez lekarzy, by dać lekarzowi możność sumienniejszego, a nie tylko pobieżnego zapoznania się z chorobą; kierowanie chorych wyłącznie do lekarzy specjalistów, a nie posiłkowanie się młodymi lekarzami, którzy leczą wszystkie choroby i podniesienie jakości lekarstw i środków, które teraz stosowane są nie we dług koniecznej potrzeby i skuteczności, lecz według minimalnego budżetu przeznaczonego na lecznictwo.

Teza polska zwyciężyła w Genewie.

Wniosek polski o upowszechnieniu traktatów mniejszościowych został poparty przez większość państw.

GENEWA. Wczorajsza dyskusja na posiedzeniu 6 tej (politycznej) komisji Zgromadzenia Ligi Narodów nad wnioskiem polskim o upowszechnienie traktatów mniejszościowych stała pod znakiem wystąpienia delegatów W. Brytanji, Francji i Włoch.

Jak było do przewidzenia — dzięki zdecydowanemu wystąpieniu ministra Becka, popartemu jednogłośnie przez społeczeństwo polskie, wielkie mocarstwa nie mogły nadal uchylać się od dyskusji nad problemem ochrony mniejszości narodowych. Bezwątpienia, przyczynił się do tego również nastrój onegdajszych obrad komisji politycznej Zgromadzenia, w toku których przedstawiciele kilkunastu państw uznali, iż obecny stan nierównomiernego traktowania państw jest nie do utrzymania nadal.

Wczoraj, przedstawiciele trzech mocarstw: Anglji, Francji i Włoch odrzucili stanowczo myśl rozciągnięcia na siebie kontroli międzynarodowej w dziedzinie ochrony mniejszości.

Nie ulegało wątpliwości, że tak, a nie inaczej ustosunkowują się do myśli upowszechnienia traktatów o ochronie mniejszości narodowych wielkie mocarstwa. Nie przypuszczał nikt, iż zechcą przyjąć na siebie zobowiązanie poddawania się kontroli.

Dyskusja jddnak dała wiele. Przyznano, że istnieje możliwość rewizji traktatów w ochronie mniejszości. Argumentów polskich nie zbijał nikt, nikt nie bronił obecnego stanu rzeczy.

Jak wynika z przemówień delegatów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch, będą musiały te państwa, w konsekwencji zajętego przez siebie stanowiska, szukać innego wyjścia z sytuacji — wyjścia, któreby zadowoliło państwa związane traktatami mniejszościowemi.

Przebieg onegdajszej i wczorajszej dyskusji na komisji politycznej Zgromadzenia jest bezsprzecznie wielkiem zwycięstwem moralnem i merytorycznem tezy polskiej. Niesprawiedliwość i niemożliwość trwania obecnego stanu rzeczy uznana została powszechnie. Gdyby nie stanowisko delegatów trzech wielkich państw i związanych z Wielką Brytanją dominjów, otrzymałby wniosek olbrzymią większość głosów członków Ligi. Formalnemu załatwieniu wniosku już dzisiaj stanęło na przeszkodzie tylko wymaganie proceduralne, a mianowicie zasada jednomyślności.

W obliczu jednak jasno wyrażonego zapatrywania olbrzymiej większości swych członków musi obecnie Liga Narodów poszukiwać wyjścia.

Jutro start balonów kulistych o puhar Gordon-Bennetta.

Polacy faworytami w zawodach.

Polski balon „Kościuszko" z załogą: kpt. Hynek i por. Burzyński (obecnie też kapitan) — pojechał do Ameryki w 1933 r., by wziąć udział w międzynarodowych zawodach balonów kulistych im. Gordon-Bennetta. Start zakończył się świetnem zwycięstwem Polski. Supremacja Ameryki w zakresie balonów kulistych została więc wydarta.

Polsce przypadł w tym roku zaszczyt poraz pierwszy organizowania u siebie zawodów balonów o puhar im. Gordon Bennetta.

Według zgodnej opinji zawodników zagranicznych, Polska i w tym roku jest uważana za faworyta, choć USA i Belgja oraz inne państwa dołożyły wiele starań, by przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę.

Polska ekipa składa się z samych asów. Każdy balon posiada załogę złożoną z pilota i jego pomocnika, też wytrawnego pilota i nawigatora. Skład załóg polskich balonów jest następujący:

Balon „Kościuszko", ten sam, który brał udział w zawodach w Ameryce, tylko odnowiony, pojemność 2.200 mtr. sześc.

Załoga: pilot kpt. Hynek Franciszek, który w zeszłym roku zdobył puhar Gordon Bennetta w Chicago. Pomocnikiem pilota jest por. Pomaski Władysław.

Balon „Warszawa", nowouszyty. Pojemność 2.200 mtr. sześc.

Załoga: pilot kpt. Zbigniew Burzyński. Współdziałał we wspaniałem zwycięstwie w Chicago w 1933 r.

Pomocnik pilota, por. Zakrzewski Jan, jest jednym z najlepszym i najdoświadczeńszych pilotów polskich.

Balon „Polonja", nowouszyty. Pojemność 2 200 mtr. sześc.

Załoga: pilot kpt. Janusz Antoni, brał udział w zawodach Gordon Bennetta w 1932 r. Pomocnik pilota, por. Ignacy Waszczak, jest jako lotnik balonowy najmłodszy w polskiej ekipie.

Dziś rano odbyła się odprawa dla wszystkich zawodników, w czasie której odbyło się losowanie kolejności startu balonów. Balony będą startowały co 6 minut w następującej kolejności:

1) Warszawa (Polska), 2) Stadt Essen (Niemcy), 3) Bratislava (Czechosłowacja), 4) Belgica (Belgja), 5) Dux (Włochy), 6) Us-Nawy (Ameryka), 7) Zurych (Szwajcarja), 8) L'Aigle (Francja), 9) Kościuszko (Polska), 10) Wilhelm von Opel (Niemcy), 11) Bruxelles 1933 (Belgja), 12) Buffalo Courrier Express (Ameryka), 13) Basel (Szwajcarja), 14) Toruń (Francja), 15) Polonja (Polska), 16) Deutschland (Niemcy), 17) Lorraine (Francja). Ma również startować 1 balon hiszpański.

Start nastąpi w niedzielę o godzinie 16-tej.

Aresztowanie dyr. Michalskiego i p. Idzikowskiego

WARSZAWA. W dniu 21 bm. rano na zarządzenie prokuratora sądu okręgowego w Warszawie został aresztowany poseł na Sejm Edward Idzikowski i zawieszony w urzędowaniu wicedyrektor departamentu podatkowego w ministerstwie skarbu Paweł Michalski.

Dowiadujemy się, że aresztowanie P. Michalskiego nastąpiło pod zarzutem wymuszania, żądania i brania łapówek. Poseł Idzikowski pozostaje pod zarzutem pośrednictwa w tych machinacjach.

Prokurator sądu okręgowego w Warszawie zwrócił się zgodnie z art. 21 konstytucji do marszałka Sejmu z pismem, w którem komunikuje, iż poseł Idzikowski zatrzymany został na jego zarządzenie pod zarzutem popełnienia zbrodni kryminalnej pośrednictwa w doręczaniu łapówek urzędnikowi państwowemu.

Prokurator nadmienia jednocześnie, iż zatrzymanie posła Idzikowskiego jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości oraz unieszkodliwienia skutków przestępstwa.

Straszliwy tajfun szalał nad Japonją.

Zburzone miasta. — Tysiąc zabitych i rannych. — Katastrofy kolejowe.

TOKIO. Wczoraj w godzinach rannych przez Japonję środkową przeszedł tajfun o niezwykłej sile, połączony z oberwaniem się chmury wyrządzając olbrzymie szkody. Tajfun wyrządził olbrzymie spustoszenie w miastach Ossaka i Kioto, niszcząc po drodze szereg miejscowości.

Droga, którą przeszedł tajfun, przedstawia widok niebywałego zniszczenia, przypominającego trzęsienie ziemi. Tysiące domów leży w gruzach. Słupy telegraficzne i drzewa wyrwane z korzeniami, uścielają dziesiątki tysięcy dróg.

W mieście Osaka przeszło 2000 domów uległo zniszczeniu. Zginęło wskutek zawalenia się budynków szkolnych 400 dzieci. Pozatem zabitych zostało kilkadziesiąt osób.

Szalejący orkan zburzył m. in. słynną świątynię Buddy w Osaka. Pod gruzami świątyni zginęło 15 osób, w tem kilku kapłanów buddyjskich. W Kioto runął pałac rządowy i 10 gmachów szkolnych. Pod gruzami walących się gmachów szkolnych zginęło przeszło 500 dzieci. 500 uratowano.

Na wybrzeżu kilku miast uległo zniszczeniu wskutek przypływu morza. Pod wodą znajduje się 50.000 domostw. W czasie tajfunu wykoleiło się 10 pociągów, pociągając za sobą około 100 ofiar. Komunikacja kolejowa pomiędzy Tokio, Osaka i Szimonnseki została przerwana.

Liczba zabitych, według dotychczasowych obliczeń, wynosi ponad 1000 osób, rannych zaś około 4000 osób. Tajfun nawiedził ogółem 18 miast.

Pogrzeb ś. p. gen. Juljana Stachiewicza.

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 10 odbyła się w ściślem gronie rodziny eksportacja zwłok ś. p. gen. Juljana Stachiewicza z mieszkania przy Al. Szucha 16 do kościoła garnizonowego.

Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym po nabożeństwie żałobnem, które odbyło się o godz. 10 rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, poczem nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach.

Hojny dar Węgrów.

BUDAPESZT. Towarzystwo Polsko-Węgierskie wysłało do Polski 10 wagonów pszenicy, przeznaczonej na powodzian.

Nowy transport wydalonych górników polskich opuścił Francję.

PARYŻ. W czwartek wieczorem wyjechał z Lille do Polski transport górników polskich, którzy ostatnio zostali wydaleni z pracy na kopalniach. Ogółem wyjechało z Lille przeszło 600 osób, wśród których znajduje się wielu górników, mających za sobą przeszło 12-letnią ciężką pracę na kopalniach francuskich.

Manifestacyjny pogrzeb robotnika.

ŁÓDŹ. Wczoraj odbył się z prosektorjum pogrzeb ś. p. Stanisława Pietasika, robotnika, zatrudnionego na robotach miejskich w Łagniewku, zasypanego wskutek oberwania się brzegu wykopu przez olbrzymi zwał ziemi.

Pogrzeb tragicznie zmarłego robotnika zamienił się w manifestację, w której wzięło udział 6000 robotników miejskich, oraz przedstawiciele związków zawodowych. W pochodzie niesiono kilkanaście wieńców od organizacyj i związków robotniczych. Na cmentarzu wygłoszono liczne przemówienie.

Zwycięstwo Kusocińskiego w Sztokholmie.

SZTOKHOLM. W Sztokholmie rozegrane zostały międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez klub Hellas. Głównym punktem programu był bieg na 3 tys. mtr., w którym zmierzyli się Kusociński i obecny mistrz świata, niedawny jego pogromca duńczyk Nielsen. Kusociński wygrał bezapelacyjnie w czasie 8:32,2. Nielsen zajął dopiero 6 te miejsce. Publiczność zgromadzona na stadjonie urządziła Kusocińskiemu wielką owację. Polak zdobył dwie nagrody honorowe.

Sukces tenisistów polskich.

Wczoraj odbyło się w Warszawie zakończenie meczu tenisowego Legja — Racing Club (Paryż).

Hebda wygrał łatwo z Goldszmidtem 4:6 6:2 6.0, a Tłoczyński uległ Borotrze 2:6 5:7. Gra podwójna zakończyła się nieoczekiwanem i wysokiem zwycięstwem Hebdy i Tłoczyńskiego, którzy po wspaniałej grze pokonali Francuzów 6:0 6:3.

Mecz wygrała zatem Legja 3 2

ś. † p.

z GORCZYCZKIEWICZÓW

LUCYNA PIOTROWSKA

żona Dyrektora f. „Elibor" w Częstochowie

po krótkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 21 września 1934 r. przeżywszy lat 53.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Gen. Dąbkowskiego 65 do kościoła św. Rodziny nastąpi w niedzielę dnia 23 września r.b. o godz. 16-ej, poczem pogrzeb na cmentarzu na Kulach do grobu rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek, 24-go b. m. w Katedrze o godz. 9-ej rano.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w głębokim smutku

Mąż, córka i syn.

Przeciw uwłaczającym pogłoskom

WARSZAWA. Zarząd główny Związku Legjonistów Polskich, w piśmie podpisanem przez wiceprezesa zarządu ppłk. inż. Leopolda Torunia i sekretarza generalnego mgr. Emila Henisza stwierdza:

„W roku 1933 obywatel poseł Michał Tadeusz Brzęk-Osiński na skutek rozpowszechnionych przez jednego z członków Związku wiadomości, godzących w jego nieskazitelność, wystąpił przeciwko niemu do sądu głównego Związku Legjonistów z zarzutem zniesławienia.

Wybrany przez XI walny zjazd delegatów sąd główny Związku Legjonistów, po rozpatrzeniu całokształtu działalności obywatela Brzęk-Osińskiego, w orzeczeniu z dn. 21 kwietnia br. uznał bezzasadność stawianych obywatelowi Brzęk-Osińskiemu zarzutów, w szczególności co do zobowiązań finansowych firmy J. Osiński i Syn w Radomiu (fabryka maszyn i narzędzi rolniczych), będącej w stadjum likwidacji ze względu na panujący w przemyśle rolniczym od r. 1930 kryzys. Sąd nie dopatrzył się w postępowaniu obywatela Brzęk-Osińskiego niczego, coby mogło uchybić jego godności obywatelskiej".

Szczegóły tragedji w Zamościu.

LUBLIN. W związku z krwawą tragedją w Zamościu, dowiadujemy się na stępujących bliższych szczegółów.

Ppor 8 p. p. Leg. Stankowski oddawna pozostawał w bliskich stosunkach z żoną por. 3 p. a. l Janiną Chudecką. Tragicznego dnia popołudniu Stankowski i Chudecka przyszli do jego mieszkania, gdzie oboje postanowili popełnić samobójstwo. W kilka chwil później rozległy się w mieszkaniu ppor. Stankowskiego strzały rewolwerowe.

Ponieważ drzwi były zamknięte, zaalarmowani strzałami ludzie musieli wejść do pokoju przez okno. Na podłodze w kałuży krwi leżeli martwa Janina Chudecka i dający słabe oznaki życia Stankowski. Ciężko rannego Stankowskiego przewieziono natychmiast do szpitala w Zamościu a stamtąd do Lwowa. Po operacji wyjęcia kuli ze skroni Stankowski zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Chudecka zostawiła list do męża, w którym prosi go o zaopiekowanie się ich dwojgiem dzieci. Pogrzeb Chudeckiej odbył się wczoraj w Zamościu.

Stan rannego kpt Wilka, który usiłował wyrwać samobójczą broń z ręki por. Chudeckiego, nie budzi obaw.

Na drodze do likwidacji strajku tkaczy w Ameryce

WASZYNGTON. Panuje tu przekonanie, że strajk w przemyśle włókienniczym zbliża się ku końcowi.

Kierownictwo strajkowe uważa za możliwe podjęcie pracy na podstawie sprawozdania komisji pojednawczej, a także i przedsiębiorcy wyrazili gotowość do rokowań.

Komisja pojednawcza poleca w sprawozdaniu utworzenie bezstronnego organu z trzech ludzi, którego zadaniem będzie doprowadzenie do ugody w przemyśle włókienniczym.

Sprawozdanie proponuje także przeprowadzenie badań przez ministerstwo pracy i związkową komisję handlową nad sprawą, czy przemysł włókienniczy może zatrudnić tę samą lub większą liczbę robotników na wyższych zarobkach.

Komisja spodziewa się, że związek zawodowy robotników włókienniczych przerwie strajk na podstawie tych zaleceń. Także i komisja pojednawcza właścicieli fabryk opowiada się za ponownem przyjęciem strajkujących bez żadnej różnicy.

N. JORK. Prezydent Roosevelt wydał apel do 100.000 robotników tekstylnych, biorących udział w strajku, wzywający ich do natychmiastowego przystąpienia do pracy.

Katastrofa autobusu koło Ozorkowa.

ŁÓDŹ. Na szosie między Ozorkowem a Zgierzem w pobliżu wsi Broboszczowec, wydarzyła się w piątek rano katastrofa autobusowa. Z Bydgoszczy jechał autobus, prowadzony przez Stef. Wyderskiego. Autobus, wynajęty przez 14 kupców bydgoskich, jadących do Łodzi. Kiedy autobus znalazł się koło Proboszczowic nadjechała furmanka, której konie spłoszyły się i szofer, pragnąc ominąć wóz, gwałtownie zawrócił w bok. Autobus wjechał na konie, zabijając je na miejscu, poczem wpadł do rowu i wywrócił się. Czternastu kupców odniosło rany. Szofer Wyderski został ciężko ranny i przewieziony w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczy.

Aresztowanie młodych endeków.

LESZNO. Policja rozwiązała zjazd „młodych" Stronictwa Narodowego ponieważ okazało się, że wbrew udzielonemu pozwoleniu na zjazd powiatowy, w obradach wzięło udział mnóstwo osób z poza powiatu. Endecy urządzili demonstrację, która zakończyła się aresztowaniem kilku awanturników.

Adwokat — defraudant.

POZNAŃ. Do prokuratury sądu okręgowego wpłynęło szereg doniesień przeciw znanemu adwokatowi Wysockiemu o sprzeniewierzenie na przeszło 20 tys. złotych, popełnione m. in. w charakterze kuratora spadku. Akt oskarżenia jest już przygotowany i niebawem nale ży się spodziewać procesu, którego zapowiedź wywołała olbrzymie zainteresowanie.

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

7) Powieść.

Zawada dyszy ciężko, kroplisty pot spływa mu po szarej twarzy, a z nóg spływa krew i przesiąka przez owijacze. Teraz sili się na uśmiech—strasz ny uśmiech:

— Śmiechu warto — powiada—bo, poprawdzie powiedzieć, to nic nie boli. Jeno nogi mi jakoś ścierpły i moc mi w nich odjęło. Musi postrzał być nie duży...

.. Ale, nagła krew, przy samym okopie mnie popadło!.. Możecie owijać, nie boli, to tylko zrazu tak się zlękłem... To się Zośka zadziwi, jak się dowie, że w szpitalu leżę...

...Ale portki i gacie to na nic krwią przemokną, będą mi musieli wyfasować nowe...

...Nie boli, tylko tak mi moc odbiera... zimno mi po krzyżach idzie i tak mi się dziwnie w sobie robi... w gębie mam spiekotę...

A potem:

— Panie sierżant, a od takiego postrzału to się nie umiera?

— Po cholerę miałbyś umierać. Nic ci nie będzie.

I znowu:

— A nóg to mi nie odejmą?

— Djabli komu po twoich nogach! Poleżysz nieco i będziesz zdrów jak byk.

Wreszcie łapiduchy przyszły. Wzięli Zawadę na nosze.

— ...Ten plecak, panie sierżant, zatrzymajcie... ja w szpitalu fasunek akuratny dostanę...

— Wracaj jak wyzdrowiejesz — uśmiecha się sierżant smutno.

To było pożegnanie—łapiduchy wyniosły Zawadę.

Więc to jest wojna, tak wygląda wojna?—myśli ochotnik. Sierżant poklepał go po ramieniu:

— „Trzęsionka cię bierze. To nic, przywykniesz". — Podniósł z ziemi porzucony przez Zawadę plecak, usiadł na skrzyni i wyładował jego zawartość.

— Biedny Zawada, tak mi go straszno żal.

— Tak, byczy był z niego chłop. Ale licho mu tam leżć kazało.

— Jak on strasznie będzie cierpiał. Panie sierżancie, czy to ciężka rana?

— Żyć może i będzie, ale nogi to mu odejmą.

— Odejmą mu nogi!—przeraził się.

— A cożeś ty chciał, kolana cholernie strzaskane. O ile się gangrena nie wda...

W plecaku zabitego różne znajdowały się przedmioty, sierżant badał je dokładnie. Oto, owinięty w czyste onuce kawałek chleba żołnierskiego, schowany przezornie na czarną godzinę. Nie zdążył go zjeść, odchodząc w czarną wieczność. Sierżant ten chleb odłożył na bok, resztę przedmiotów schował do plecaka, którego właściciel leży tam opodal okopu martwy i trupią twarzą spogląda w niebo.

— ...Czy on ma narzeczoną?

Sierżant wyjął kozik i dzieli chleb na małe kromki:

„Djabli mi do tego, czy on ma narzeczoną! Masz, jedz—podał mu kromkę chleba wydartą trupowi.

— Nie, nie! Trupem go czuć!—wstrętem zdjęty odtrącił ochotnik chleb.

— Głupiś, to jest chleb.

A po chwili:

— Jakie to musi być straszne, gdy taki człowiek powraca z wojny beznogim kaleką. Jeżeli ma narzeczoną, to jak ona będzie cierpiała przez to jego kalectwo.

Żując czerstwy chleb, odpowiedział mu sierżant:

— Nie będzie. Poprostu wygoni go precz od siebie i poszuka sobie chłopa zdrowego. Będzie to z kaleką żyła? Każda to zrobi.

— O nie! Nie każda! Tylko kobieta bez serca może odtrącić od siebie ukochanego dla jego kalectwa! Chyba, że go nigdy przedtem naprawdę nie kochała.

— Każda ci mówię, z sercem czy bez serca. Choćby i kochała, to wstręt nie zmoże. Czy ty wiesz, co to żyć z kaleką bez rąk, lub bez nóg, albo ze scharataną mordą?

— Miłość przecież jest silniejszą ponad uczucie wstrętu...

— Miłość, ale jaka? Matka, choćbyś zmasakrowany bez rąk i nóg do niej wrócił, nie wyprze się ciebie. Ale to jest matka.

— Miłość silniejsza jest ponad śmierć!

— Ponad śmierć, ale nie ponad ohydę kalectwa. Powiedzmy, że się taka przemoże, że się poświęci. Będzie mu pielęgniarką, ale kochanką już mu nie będzie. Właśnie dlatego, że go pokochała innym, zdrowym, pięknym, silnym. Może go i kochać nadal, ale kochać przez współczucie tylko, kochać wspomnieniem jego dawnego, z przed wojny—dla kalek i będzie miała litość i wstręt. A zgodziłbyś się, aby kobieta, którą kochasz, darzyła cię litością, z litości z tobą żyła i pielęgniarką ci była? Nie byłbyś zazdrosnym o siebie samego, tego z przed wojny, zdrowego, silnego, wesołego.

W rekrucie zrodził się bunt: O nie! Jego Jasieńka kochała by go po stokroć razy bardziej, gdyby inwalidą z wojny wrócił. Wszak mu to poprzysięgła, gdy na front wyjeżdżał. Może każda inna, ale ona nie odepchnęłaby go w nieszczęściu.

D. c. n.

Pierwszy wyrok sterylizacyjny w Gdańsku.

GDAŃSK. Wczoraj wydany został w Gdańsku pierwszy wyrok sterylizacyjny. Skazany został na sterylizację niejaki Eerwenid za wielokrotne wykroczenia przeciw moralności i dobrym obyczajom.

Skoszarowanie młodzieży akademickiej w Niemczech.

BERLIN. Przywódca organizacyj akademickich Rzeszy ogłosił rozporządzenie, mocą którego wszyscy studenci, rozpoczynający studja w roku bieżącym, obowiązani są przez pierwsze dwa semestry pozostawać na jednym i tym samym uniwersytecie i zamieszkać w domach akademickich, pozostających pod zarządem centralnej organizacji „Deustsche Studentenschaft".

Organizacja ta ustala równocześnie przepisy dotyczące jednolitego umundurowania akademików w tych domach.

W ciągu pierwszych dwóch semestrów akademikom, skoszarowanym we wspomnianych domach, zakazane będzie noszenie czapek i wstęg.

Włosi nie wezmą udziału w kongresie „Fidacu".

RZYM. Związki inwalidów wojennych i b. kombatantów włoskich zakomunikowały międzynarodowemu związkowi b. uczestników wojny w Londynie, że z powodu gwałtownych napaści prasy jugosłowiańskiej, które nie zostały potępione przez przedstawicieli kombatantów jugosłowiańskich, związki te nie wezmą udziału w pracach 15 kongresu „Fidac'u".

Strajk w portach Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK Związek pracowników portowych wezwał swych członków do rozpoczęcia w dniu 8 października strajku we wszystkich portach zatoki Meksykańskiej

Strajk obejmie wszystkie amerykańskie towarzystwa żeglugi, z wyjątkiem „Eastern Lines" i Black Diamond". — W strajku uczestniczyć będzie około 40.000 ludzi.

W republice swobód demokratycznych.

BRATYSŁAWA. Na budynkach redakcji pism słowackich wywieszono czarne chorągwie na znak żałoby z powodu zawieszenia przez władze czeskie najstarszego pisma słowackiego „Narodne Noviny".

„Slovak", omawiając ten fakt w artykule, który został skonfiskowany, pisze, iż zawieszenie najstarszego pisma słowackiego wywołało powszechny żal i smutek. Pismo to było bowiem ściśle związane z tradycją słowacką, było przez wiele lat wyrazicielem woli i dążeń narodu słowackiego i krzepiło go w jego ciężkich chwilach. Młodzież uczyła się z jego szpalt języka i historji swego narodu i utwierdzała się w miłości ojczyzny.

„Slovak" wyraża nadzieję, że zawieszenie „Narodnych Novin" jeszcze bardziej zbliży obydwa słowackie stronnictwa autonomistyczne, narażone na jednakowe prześladowania ze strony Czechów.

450 chorych na paraliż dziecięcy.

BERLIN. Epidemja paraliżu dziecięcego w okręgu Hadersleben szerzy się coraz bardziej. Liczba chorych w tym okręgu wynosi mniejwięcej 450 osób. Władze wydały zakaz opuszczenia kordonu przez żołnierzy.

Tysiąc morgów torfowiska w płomieniach.

GIFHORN. W czwartek po południu zaczęły się palić trawy na moczarach Knesebecer zwanych Weisses Moor, przyczem w krótkim czasie ogień objął znaczne połacie pól.

W piątek rano paliło się już około 6000 morgów. Moczary Scönewerde uważane są już za stracone. Pali się również kilka kilometrów kwadratowych pól torfowych, należących do miasta Wittingen.

Liczne straże pożarne i ochotnicze, jak również okoliczna ludność pracują gorączkowo nad odgrodzeniem palących się terenów, bowiem olbrzymie niebezpieczeństwo zagraża lasom państwowym.

Dalsze aresztowania na kolei wschodnio-chińskiej.

CHARBIN. Delegowano nowych aresztowań i rewizyj u obywateli sowieckich, zatrudnionych na kolei wschodnio-chińskiej. W ostatnich dniach aresztowano 12 urzędników i robotników, zajętych na różnych stacjach tej kolei.

TOKIO. W pobliżu stacji Chailin na kolei wchodnio-chińskiej policja japońsko-mandżurska wykryła w szopach, należących do kolei sowieckich karabiny najnowszych modeli, rewolwery, granaty, karabiny maszynowe oraz lekkie działa. Aresztowano w związku z tem kilku urzędników.

Adamiec — sprawcą porwania dziecka płk. Lindbergha.

NOWY JORK. Jak już wczoraj donosiliśmy, aresztowany został w N. Jorku domniemany sprawca porwania pierwszego dziecka płk. Lindbergha. Jest nim Niemiec Ryszard Hauptmann. Znaleziono przy nim 13 tys. dolarów, przypuszczalnie pochodzących z uzyskanego od płk. Lindbergha okupu za wydanie szajki. Przesłuchanie aresztowanego przez władze śledcze trwało bez przerwy 40 godzin.

Dwie osoby porwały Hauptmana jako tego, który pertraktował z rodziną płk. Lindbergha w imieniu sprawców porwania w sprawie uzyskania okupu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 23 września. Tekli p. m.
Poniedziałek 24 września, Ruperta
Wschód słońca o g. 5,31. Zachód o g. 17,42.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.
W nocy z niedzieli na poniedziałek: St Rynek, Siedmiu Kamienic.

Kondolencje Zarządu Miejskiego dla rodziny ś. p. gen. Stachiewicza. Zarząd Miejski z p. prezydentem Mackiewiczem na czele po otrzymaniu smutnej wiadomości o zgonie szefa wojskowego biura historycznego gen. Juljana Stachiewicza, jednego z najwierniejszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego i najbliższych jego współpracowników z czasów epopei legjonowej i późniejszych zmagań wojennych o utrwalenie młodej niepodległości zmartwychwstałego państwa, wysłał depesze kondolencyjne do p. generałowej Stachiewiczowej oraz do brata zmarłego, dowódcy 7 dywizji piechoty, pułk. dypl. Wacława Stachiewicza.

Podróż J. E. ks. biskupa Kubiny.

Jak się dowiadujemy, J. E. ks. biskup dr. Teodor Kubina, który przed kil ku dniami w asyście kilku dostojników kościelnych wyjechał do Argentyny, zabawi w podróży od 3 do 4 miesięcy Ks. biskup zwiedzi szereg ośrodków wychodźtwa polskiego w Argentynie, Paragwaju i innych krajach Ameryki Południowej. Analogicznej podróży J. E. ks. biskup dokonał przed kilku laty do St. Zjednoczonych, Ameryki Północnej i wrażenia z tej wizytacji amerykańskiej Polonji opisał w książce p. t. „Cud wiary i polskości w Ameryce".

Wiceminister Jastrzębski w Częstochowie. Wczoraj wieczorem do Częstochowy przybył w sprawach służbowych wiceminister Opieki Społecznej p Jastrzębski.

Pan minister udał się do Ubezpieczalni Społecznej, gdzie oczekiwali go naczelnicy poszczególnych wydziałów z dyrektorem Ubezpieczalni, p. Władysławem Matulą na czele.

Z żałobnej karty. Ciężki cios dotknął znanego i ogólnie szanowanego w naszem mieście dyrektora oddziału firmy "Elibor" w Częstochowie Inż. Wiktora Piotrowskiego.

W dniu wczorajszym po krótkich cierpieniach zmarła wierna towarzyszka jego życia ś p. Lucyna z Gorczykiewiczów Piotrowska.

Wieść o zgonie ś. p. inż. Lucyny Piotrowskiej odbije się się echem powszechnego żalu.

Zmarła była idealnym wzorem kochającej żony i matki i cieszyła się ogólnym szacunkiem dla nieskazitelnych zalet charakteru i serca.

Do wiadomości członków sympatyków Z.P.M.D. Jak się dowiadujemy, pomyślnie rozwijający się na terenie naszego miasta Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej w najbliższej przyszłości rozpocznie wydawanie czasopisma o charakterze społeczno-wychowawczym. Zebrania Z. P. M. D. odbywają się w lokalu własnym we wtorki o godz. 6.30 wiecz.

Podatek komunalny od psów. Na podstawie obowiązujących przepisów, wolne są od podatku psy, liczące mniej, niż 8 tygodni W związku z tem powstały wątpliwości od jakiego terminu podlegają podatkowi szczenięta, które nie mają ukończonych 8 miu tygodni na początku roku podatkowego oraz czy po ukończeniu przez nie 8 miu tygodni życia w ciągu roku podatkowego podlegają one podatkowi jeszcze w tym samym roku Sprawę tę wyjaśniło ostatnio Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ponieważ komunalny podatek od psów wymierza się na cały rok, przeto płatni kiem podatku od psów w danym roku podatkowym nie może być posiadacz psa, liczącego z początkiem tego roku podatkowego mniej, niż 8 tygodni. Jeżeli więc pies osiągnie wiek 8 tygodni dopiero w ciągu roku podatkowego, właściciel psa obowiązany jest opłacać podatek dopiero od następnego roku podatkowego.

Pomieszczenie i otwarcie kursów gimnazjalnych T.N.S.W. Wieczorowe kursy gimnazjalne, prowadzone przez zarząd koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich w Częstochowie, mieszczą się obecnie przy Aleja Wolności № 3, II piętro. Kurs dla osób cywilnych rozpoczął się dnia 3 b. m., zaś inauguracyjne otwarcie kursu wojskowego nastąpi 1 października b. r.

Nadmieniamy, że kursy powyższe są jedynie w Częstochowie, które zyskały zatwierdzenie Wyższych Władz Szkolnych i kierowane przez znaną organizację nauczycielską, zyskały powszechne uznanie.

Szczegóły w ogłoszeniach dzisiejszego numeru naszego pisma.

Rejestracja poborowych rocznika 1916. W poniedziałek, dnia 24 b.m. winni się stawić do rejestracji wojskowej mężczyźni urodzeni w r. 1916, których naszwiska rozpoczynają się od litery M.

Rejestracja odbywa się w Magistracie, wydział rejestracji wojskowej (oficyny II piętro) w godzinach od 8 30 rano do godz. 1 po południu.

Zgłaszający się do rejestracji winni przynieść ze sobą: 1) świadectwo urodzenia lub dowód osobisty, 2) świadectwo szkolne i 3) świadectwo rzemieślnicze (cechowe).

Za niewykonanie powyższych winni niezgłoszenia się do rejestracji karani będą grzywną do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym kwotom łącznie.

Z Teatru Kameralnego. Dziś, w sobotę poraz siódmy znakomita sztuka społeczna „Wielki kuglarz", poruszająca zagadnienia życia społecznego.

Zaznaczyć należy, że szereg towarzystw społecznych, doceniając tak wartość literacką, jak i aktualność zagadnień, zawartych w sztuce, zakupiło dla swych członków kilka przedstawień — „Wielkiego kuglarza". Są to więc ostatnie przedstawienia tej ciekawej sztuki, która w przyszłym tygodniu ustępuje miejsca kapitalnej komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra" z p. Haliną Gallową w roli tytułowej. Początek przedstawienia o godz. 20tej.

Jutro, w niedzielę dwa przedstawienia popołudniowe po cenach najniższych od 60 gr. — o godz. 15.30 i 17.45. Początek wieczorowego przedstawienia o godz. 20 tej.

W niedzielę kasa teatru czynna jest od godz. 11 rano.

Podział darów fortuny.

W piątek odbyło się ostatnie ciągnienie czwartej klasy 30 tej Loterji Państwowej. W dniu tym, na pierwszy wyciągnięty numer przypadła główna wygrana: miljon złotych.

Wśród głębokiej ciszy padły słowa: Numer 132 138—miljon złotych.

Nie było na sali szczęśliwych graczy wszyscy bowiem byli juz przy pracy i dopiero kolektor zawiadomił ich o tem. Wszyscy są mieszkańcami stolicy.

Jedną ćwiartkę posiadało młode małżeństwo: sierżant 30 pułku piechoty p. Wojnarowicz z żoną. Wiadomość o wygranej przyjęli spokojnie. Właśnie mieli kłopot z mieszkaniem, które musieli zmieniać i tego rana żona robiła gorzkie wymówki mężowi. Obecnie już łatwo im marzyć o własnej willi.

— A wojska pan nie rzuci? — pytamy.

— On? — przerywa młoda, przystojna żona — on bez wojska żyć nie może. Urodzony żołnierz.

Drugą ćwiartkę posiada p. Millner, handlowiec z Warszawy. Ogromnie się ucieszył, że „ten interes" tak dobrze mu się udał. Oboje teraz z żoną myślą o założeniu sklepu z bielizną, gdyż p. M. jest specjalistą w tej branży.

Resztą wygranej podzieli się portjer i kilku robotników warszawskiej fabryki „Pocisk". Nie wiedzieli nic o wygranej i nawet nie liczyli na nią.

Portjer p. Popławski posiadał jedną całą ćwiartkę i ćwierć drugiej. Dostał więc pełne 250.000 zł. Pozostali trzymali resztę losu do spółki, gdyż nie stać ich było na samodzielną ćwiartkę — a dziś życie się im zupełnie zmieni. Wszyscy zostawili pieniądze w banku i namyślają się, co robić.

W ostatniej klasie Warszawa miała specjalne szczęście do wielkich wygranych. W czwartej klasie 250.000 zł. padło również w Warszawie na numer 94 885. Jedną z ćwiartek tego losu mieli pp. Zdrodowscy wraz z dwoma znajomymi i teraz mogą myśleć o własnym handlu kolonjalnym, takim samym, w jakim dotychczas p. Zdrodowski pracnwał.

Ciekawa była historja losu № 502.72 Posiadało go 16 tu robotników warszawskiej fabryki korków i razem wygrali 50.000 zł. Każdy otrzymał sporą kwotę. Wogóle wygrali obecnie przeważnie ludzie biedni lub niezamożni. We Lwowie kwotą zł. 150 000 podzielili się Z. M. przodownik policji i p. W. funkcjonarjusz państwowy, wygrywając na ten sam numer. W Katowicach 100.000 zł. wygrali również ludzie biedni.

Oczywiście dzisiaj już wszyscy z nich są zamożni i zresztą każdy takim być może, o ile mu szczęście dopisze w następnej loterji, która rozpoczyna się już w październiku.

Jubileuszowy adres dla 7 p. a. l.

Społeczeństwo w codziennym toku życia, w powszedniej dni kolei, rzadko ma okazję do zamanifestowania tych gorących uczuć miłości i szacunku, jakim otacza armję. I dopiero przy nadarzonej okazji, w odświętne dni dzielnych obrońców Ojczyzny, uczucia te strzelają jasnym i gorącym płomieniem.

Objawem serdecznych węzłów, łączących miasto ze swoim garnizonem, stanie się adres od całego społeczeństwa częstochowskiego, który w radosnym dniu obchodu 15 lecia 7 p. a. l-u będzie doręczony pułkowi.

Opracowanie pięknej szaty estetycznej dla adresu powierzone zostało znanemu artyście p. Czesławowi Piwowarczykowi.

Adres pokryją dziesiątki podpisów różnych stowarzyszeń, instytucyi i wogóle wszelkich organizacyj, stojących na gruncie współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wszystkie organizacje, instytucje i stowarzyszenia, które pragną wziąć udział w tej pięknej manifestacji, mają się zgłosić do miejskiego wydziału oświaty i kultury (główny gmach Magistratu) w czwartek 27 bm. w godzinach od 17 do 18.

Przed wyborami do Izby Przemysłowo-Handlowej

O czem każdy wyborca wiedzieć powinien.

Jak już donosiliśmy, na dzień 2 listopada r. b. wyznaczony został termin wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. W związku z tem utworzona została w Częstochowie komisja obwodowa, która mieści się w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Panny Marji 24.

Listy uprawnionych do głosowania będą wyłożone do publicznego wglądu w czasie od 26 bm. do 10 października r. b.

W okresie do 10 października włącznie każdy opłacający świadectwo przemysłowe może wnieść reklamację do miejscowej komisji wyborczej spowodu pominięcia go w liście wyborców lub wpisania na listę nieuprawnionego do głosowania.

Posiadający prawo wybierania w okręgu izby więcej, niż w jednej grupie — kategorji wyborczej — lub obwodzie — ma prawo w czasie wyłożenia listy uprawnionych do głosowania (najpóźniej do 10 października) powiadomić miejscową lub główną komisję wyborczą, do której grupy, kategorji lub obwodu, że życzy sobie być zaliczony. Wrazie niewykonania przysługującego wyborcy prawa rozstrzygnie o tem główna komisja wyborcza według swego uznania i powiadomi o tej decyzji danego wyborcę najpóźniej na 7 dni przed wyborami. Od decyzji tej nie przysługuje wyborcy żaden środek prawny.

Dnia 14 października upływa termin zgłoszenia reklamacyj. Listy kandydatów na radców Izby w każdej kategorji i grupie wyborczej winny być zgłoszone na ręce przewodniczącego głównej komisji wyborczej do dnia 17 października włącznie.

Listy kandydatów na radców winny być podpisane conajmniej w I kategorji grupy przemysłowej przez 20 osób, w drugiej kategorji grupy przemysłowej przez 50 osób, w pierwszej kategorji grupy handlowej przez 100 osób, w drugiej kategorji grupy handlowej przez 100 osób, wciągniętych na listę uprawnionych do głosowania w danej kategorji wyborczej.

Wybory odbędą się w dniu 2 listopada, ustalenie zaś wyników wyborów przez główną komisję wyborczą nastąpi 6-XI. Dalsze terminy przedstawiają się następująco: 22 XI — termin wniesienia zarzutów przeciw ważności wyborów; 26-XI do 3-XII walne zebrania zrzeszeń dokonują wyboru radców; 17-XII — ostatni termin wniesienia zarzutów przeciw ważności wyborów zrzeszeń; 13 XII — mianowanie przez ministra przemysłu i handlu radców Izby w liczbie odpowiadającej 1-10 ogólnej liczby radców z wyboru; 15-XII — zgromadzenie radców z wyboru i radców z nominacji rozstrzyga o kooptacji radców i ewentualnie jej dokonuje w liczbie równej lub mniejszej, niż liczba radców mianowanych; 25-XII wyznaczenie przez ministra przemysłu i handlu terminu ukonstytuowania się izby.

Elekt częstochowskich sfer gospodarczych. W obliczu nadchodzących wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, które odbędą się w dn. 2 listopada, miejscowe sfery gospodarcze przewodniczącym komisji wyborczej do Izby na powiaty częstochowski i włoszczowski wybrały seniora częstochowskiego kupiectwa p. Maurycego Neufelda.

GOŁEM OKIEM.

Feljeton rozstrojony.

Z dawnych, dobrych czasów, kiedy o zarobki było łatwo i posad było pod dostatkiem tak, że jeden człowiek mógł zajmować kilka dobrze płatnych stanowisk, przypominam sobie wiersz pt. „Uczciwy złodziej" a z niego taki ustęp:

„Jam jest uczciwy złodziej, nie ten co w bobrach chodzi, mnie się to nigdy nie zdarzy, bym miał drzeć miljon z nędzarzy, a potem w pysze próżnej rzucił im grosz jałmużny. Ja, gdybym się tak nisko zsunął sam bym sobie w twarz plunął."

Tak, bo wtedy takie rzeczy działy się bardzo często — dziś dzieją się coraz rzadziej, bo czasy są inne i bezrobotny dziś nie może zajmować kilku dobrze płatnych stanowisk a nawet jednej kiepsko płatnej. Ale i dziś się zdarza, że ktoś przemówi do strajkujących robotników i da im parę złotych na przetrzymanie strajku. Da tak dyskretnie, że nikt się nie dowie, że przemawiał. Gdy spytałem takiego, ów odpowiedział skromnie: „Ależ panie, to jest złośliwa napaść na mnie! Owszem dałem parę złotych, często daję, ale nigdy nie przemawiałem do strajkujących".

Przypomniała mi się wtedy taka anegdotka: Ktoś otrzymał dymisję, poszedł więc do szefa i pyta: „Za co?, przecież ja nic nie zrobiłem". — Właśnie dlatego otrzymał pan dymisję" — odpowiedział szef

Gdyby tak wszyscy, co nic nie robią i nic nie zrobili otrzymywali dymisję, posad w Polsce byłoby dużo a bezrobotnych i strajkujących mało i zmieniłby się sens określenia „pewien" i „niejaki". Dziś bowiem określenia pewien stosuje się do ludzi niepewnych, a „niejaki" do tych, których wartość się zna a raczej ich bezwartościowość. Pocieszmy się jednak, że wielkiemi krokami zmierzamy do wielkiej zmiany, że wstępujemy w erę „walki ze świństwem", że społeczeństwo domaga się coraz uporczywiej oczyszczenia machiny państwowej z nieuków, nierobów i groszorobów, którzy przez protekcję, przez stosunki osobiste i pokrewne, przez matactwa i głoszenie hasła: „Niech żyje! — dawaj pieniądze!" dochrapali się wysokich stanowisk i fortun, o jakich nigdy im się w życiu nie śniło. Taki sobie bimba z kryzysu. Tak jest, z całem uznaniem jestem dla rządowych środków czyszczących i wierzę, że poskutkują one. Oby tylko skutek był rychły.

Stolica, przyoblekając się w nową szatę czystości moralnej, zatroszczyła się i o czystość fizyczną. — Organizuje „Tydzień propagandy czystości". Nam by się to przydało, bo chociaż naogół Częstochowa wygląda, owszem, schludnie, asfalty w Alejach świecą, chodniki wyglądają niezgorzej, ale warto wyprać niektóre dzielnice, specyficznie wonne i specyficznie brudne. No i Wartę, wartoby wymyć, bo cuchnie, jak nieboskie stworzenie i wstyd 120 tysiącznemu miastu przynosi.

Jestem człowiekiem drobiazgowym z natury i nieznoszę natury zabrudzonej nawet w drobiazgach, dlatego niektórych dzielnic Częstochowy i cuchnącej Warty nie znoszę również.

Często przechodzę przez ul. Śląską, którą zna każdy częstochowianin, jako że na niej znajduje się Urząd Skarbowy. Ta, zaniedbana do niedawna, ulica ma teraz całkiem przyzwoity wygląd. Gdyby tak jeszcze usunąć kilkucalowy kurz i piasek pokrywający jezdnię, byłaby to zupełnie kulturalna ulica, jeżeli można tak nazwać ulicę, na której mieści się Urząd Skarbowy. Zresztą głównym punktem zainteresowania mojego na tej ulicy jest nie Urząd Skarbowy, lecz gmach poczty.

Zawsze się zastanawiam nad tem, jaki symbol zaklęty jest w wielkiej oszklonej wieżycy tego gmachu. Zegar? Ale chyba nie słoneczny i nie mechaniczny, ani elektryczny, bo, choć cyfry wielkie ma jak woły, lecz wskazówek nie posiada. Chyba poto są te cyfry, aby zagadka była trudniejsza. A może ten niezegar ma związek z sąsiadującym gmachem Urzędu Skarbowego? Urzędnik głowiący się nad wysokością wymiaru podatku rzuca przez okno spojrzenie na tarczę tego niezegaru i którą cyfrę ujrzy najpierw, od niej zaczyna kolumnę cyfr wymiarowych.

Nie, nie rozwiążę dziś tej zagadki. Jestem zbyt rozstrojony, choć nie składałem wizyty w Ubezpieczalni. Właśnie dlatego, że jestem rozstrojony, t zn. garnitur nie wykupiony, palto w lombardzie, buty u szewca. Żona i córka są również rozstrojone — nas troje niestać na stroje. I to mnie właśnie najwięcej rozstraja. Dlatego mimo wszystko pójdę chyba do Kasy Chorych tam mi zapiszą rycynę i watę. Rycynę zażyję zaraz a watę nieco później. Wątpię jednak, czy mnie to nastroi.

Ja.

Wielkie zainteresowanie budzi wśród częstochowskiej młodzieży sport. powstanie koła szybowcowego.

Szkolenie odbywać się będzie pod fachowym kierunkiem oficerów-lotników. — Lotnisko częstochowskie będzie posiadać własny aparat lotniczy R.W.D.

Realizacja inicjatywy zorganizowania w Częstochowie Koła Szybowcowego, wywołała wielkie zainteresowanie wśród naszej młodzieży sportowej, która pragnie szkolić się w lotach bezsilnikowych. Do redakcji „Słowa", która uskutecznia zapisy i udziela informacyj zgłasza się wiele młodych przyszłych asów lotów bezsilnikowych. Jak już donosiliśmy na czele organizacji koła stanął komitet, w skład którego wchodzą: mjr. Matula, dyr. Ubezpieczalni, mjr. Ostrychański, mjr. Nikorowicz, dyr. Lepszy (oficer lotnik w rez.), inż. Senison, p. K. Pliss, prof. Kmiecikiewicz, p. Palusiński, instruktor szybowcowy oraz przedstawiciel redakcji „Słowa". Komisja ta omówiła już warunki terenowe i organizacyjne oraz budownictwa właściwych aparatów szybowcowych. Jak już pisaliśmy kurs szybowcowy rozpoczną skoki na szybowcach, poczem szybownicy przejdą do niskich lotów a następnie po opanowaniu sterów, wyrobieniu w sobie hartu i samodzielności przejdą do lotów wyczynowych na aparacie konkursowym—poczem młodzi adepci sztuki latania będą już przygotowani do samodzielnego pilotowania maszyną z motorem. Do rozpędzania szybowców w początkowej formie szkolenia używana będzie siła pociągowa samolotu osobowego.

Dowiadujemy się, że Zarząd LOPP., na terenach, którego odbywać się będą wstępne ćwiczenia szybowcowe, ma pewność uzyskania dla Częstochowy aparatu motorowego RWD. Stwarza to dla adeptów lotnictwa szybowcowego bajeczną perspektywę wzbijania się w powietrze za samolotem na dużą wysokość i umożliwi dokonywanie długich lotów szybowcowych nad Częstochową.

Zgłoszenia na członków Koła Szybowcowego przyjmuje i informacyj udziela redakcja „Słowa" — Aleja 32 telefon 2200.

Do WPP. Kupców i Przemysłowców w Częstochowie

W tych dniach, w miejscowej prasie została ogłoszona odezwa Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, apelująca do pp. kupców i przemysłowców o nabywanie nalepek na okna wystawowe, świadczących o złożeniu ofiary na rzecz powodzian.

Niestety, jak dotychczas, efekt tej odezwy jest bardzo nikły. W Częstochowskim Komitecie Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) sprzedano nalepek zaledwie za kilka złotych.

Ponieważ kwota ta nie pozostaje w żadnym stosunku do ilości przedsiębiorstw handlowych (sklepów) i przemysłowych w Częstochowie, Komitet tłumaczy sobie jej nikłość tylko tem, że apel Izby Przemysłowo Handlowej nie dotarł do ogółu zainteresowanych.

Obywatele Kupcy i Przemysłowcy! Klienci Wasi, robotnicy i urzędnicy, oraz t. zw. wolne zawody, opodatkowały się na rzecz powodzian naogół bardzo poważnie, bo przeciętnie w wysokości 1 proc. od zarobków za kilka miesięcy.

Niestety kupiectwo częstochowskie, a także drobny i średni przemysł, poza nielicznemi wyjątkami, albo nie złożyli zupełnie ofiar, albo wysokość ich jest niewspółmiernie niska w stosunku do ofiarności innych warstw.

Ponieważ akcja pomocy dla powodzian, ze względu na rozmiary klęski, musi być powszechna, wydajna i długo trwała i musi obejmować wszystkie warstwy społeczeństwa, przeto Częstochowski komitet nie wątpi, że kupiectwo oraz średni i drobny przemysł przystąpią gremjalnie do wykupywania nalepek i że nie spotka się na mieście okna wystawowego bez nalepki Izby Przemysłowo Handlowej.

Nalepki Izby Przemysłowo-Handlowej mogą być wydane również tym pp. kupcom i przemysłowcom, którzy wykażą się, że złożyli już ofiary na rzecz powodzian.

W każdym bądź razie będą one widomym znakiem, że przedsiębiorstwo posiadające je, spełniło względem powodzian swój szczytny obowiązek obywatelski.

Nalepki w cenie od 25 zł. do 1 zł. są do nabycia w biurze Komitetu, ul. Dąbrowskiego 14, w godz. 8 — 14 i 16 — 18.

Częstochowski Komitet Pomocy dla Powodzian

Swietna organizacja pracy firmy „Agrom". Praktyczne połączenie pracy zawodowej z pracą społeczną wykazuje nowocześnie urządzona i na nowoczesnych metodach pracy oparta firma mleczarsko - maślarska „Agrom" mieszcząca się w Częstochowie przy ul. Dąbrowskiego 8 — 10

Firma ta pracuje wyłącznie z drobną własnością wiejską, dostarczającą jej mleko gwarantowanej jakości od krów zdrowych i hodowanych racjonalnie pod nadzorem lekarza weterynarji Br. Augustyńskiego, który objeżdża wsie i lustruje obory dostawców mleka do firmy „Agrom", wygłaszając jednocześnie odczyty popularne dla hodowców krów. Ostatnio dr. Augustyński wygłosił we wsi Poręba - Kuźnica gm. Kamyk odczyt na temat: „Jak się dochować dobrej i mlecznej krowy, przy racjonalnem karmieniu jej" oraz „Jak należy utrzymywać oborę i zagrodę w czystości, według zasad hygjeny".

Tak pojęta praca daje świetne wyniki, dziś już produkty firmy „Agrom": masło, mleko i śmietanka mają jaknajlepszą opinję.

Zacięta walka policjanta z węglokradami.

Kula zdruzgotała rabusiowi dolną szczękę.

Kilku węglokradów dokonało wczoraj napadu na będący w biegu pociąg towarowy i zaczęli zrzucać z niego węgiel.

Eskortujący pociąg policjant wezwał rabusiów do natychmiastowego opuszczenia pociągu, lecz ci poczęli obrzucać posterunkowego węglem. Wówczas policjant dał strzał ostrzegawczy w powietrze, co odniosło skutek, rabusie bowiem rzucili się do ucieczki. Wobec tego, że uciekający nie zastosowali się do wezwania i nie chcieli zatrzymać się, posterunkowy strzelił w ich stronę i jednego z węglokradów, 22-letniego Eugenjusza Majchrzaka ze wsi Aleksandrja (gm. Dźbów) postrzelił. Majchrzak ranny został w twarz. Kula zdruzgotała mu dolną szczękę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Panny Marji w Częstochowie.

Sensacyjne zameldowanie o robakach w chlebie i całkowita rehabilitacja „Jedności".

W dniu 20 bm. do Miejskiego Wydziału Zdrowia zgłosiła się p. Helena Dębogorska (Aleja 1) i zademonstrowała chleb z robakami, który, jak zameldowała, nabyła w sklepie „Jedności".

Wydział Zdrowia, istotnie stwierdziwszy robaki w chlebie, zarządził lustrację piekarni Jedności". Komisja sanitarna z drem Siciarzem na czele w obecności dyrektora „Jedności" Dolińskiego i kierownika piekarni przeprowadziła jaknajściślejszą rewizję i kontrolę.

Inspekcja wykazała, że piekarnia jest urządzona wzorowo, a mąka, używana do wypieku chleba, przesiewana jest kilkakrotnie. Chleb zaś wypiekany jest w temperaturze 200 stopni.

Po stwierdzeniu takiego faktycznego stanu komisja stanęła w obliczu intrygującej zagadki, gdyż z jednej strony było niemożliwością, aby po kilkakrotnem przesianiu mógł jakikolwiek robak pozostać w mące, z drugiej zaś — temperatura nawet tylko 120 stopni zabija wszelkie twory żyjące.

Wobec powyższego postanowiono sprawę zbadać na miejscu i udano się do mieszkania p. Dębogorskiej, gdzie stwierdzono, że chleb leżał obok robaczywych grzybów, z których robaki dostały się do chleba.

W wyniku takiego obrotu sprawy p. Dębogorską pociągnięto do odpowiedzialności karnej za wprowadzanie władzy w błąd.

Sztekker uniewinniony.

Wczoraj w sądzie grodzkim w Warszawie odbył się sensacyjny proces znanego dobrze w Częstochowie atlety i wielokrotnego mistrza Polski, Teodora Sztekkera.

Chodziło o rzekome namawianie Mazio przez Sztekkera, aby wepchnąć w przepaść znanego również w Częstochowie arbitra walk zapaśniczych Józefa Treflera (pseudonim Barański) w czasie, gdy odbywał się turniej w Zurichu.

Proces ten wywołał wielkie zainteresowanie w naszem mieście.

Przewód sądowy nie wykazał winy Sztekkera, który został uniewinniony i tem samem całkowicie zrehabilitowany.

Proces natomiast odsłonił ciemne kulisy zawodowego sportu zapaśniczego. Okazało się więc naprzykład, że Polak Mazio w turnieju, odbywającym się w Zurichu, walczył jako Litwin, a gdy przychodzili Litwini, by z nim porozmawiać, musiał uciekać z cyrku. Że Leon Grabowski występował zagranicą w barwach czeskich, że Garkowienko, obywatel polski, w Niemczech cały czas walczył w barwach ukraińskich dla dobra interesu, że wreszcie turnieje wszędzie otoczone były gromadą ciemnych kombinatorów, którzy dla zysku żerowali na zaciekawieniu publiczności.

Nic dziwnego, że na tak bagnistym terenie mogło się zrodzić oskarżenie Sztekkera nawet o zbrodnię.

Nowa placówka handlowa. Znana i najstarsza w całym kraju fabryka fortepianów i pianin T. Betting i S-ka w Lesznie, otworzyła w domu przy ul. Panny Marji № 61 własny skład.

Nowopowstała placówka handlowa zasługuje na słowa powitania ze względu na powagę firmy T. Betting i S-ka, odznaczonej najwyższemi nagrodami w kraju i zagranicą i znanej z bezkonkurencyjnych walorów swych wyrobów.

Długoletnim reprezentantem firmy tej w naszem mieście jest p. Adam Poros, któremu należą się gratulacje za estetyczne urządzenie magazynów.

Dużo powietrza i światła, kwiaty, obrazy i zdjęcia fotograficzne, rozmieszczone z pełną świadomością efektu artystycznego, doskonałe oświetlenie elektryczne i estetyczny wygląd instrumentów, wszystko to składa się na całość, miłą dla oka i zachęcającą do kupna instrumentu.

Należy zaznaczyć, że firma, pragnąć uprzystępnić kupno pianin i fortepianów, stosuje zasadę niskich cen przy dużym obrocie (cena pianina od 1400 zł.) i ofiarowuje je na warunkach daleko idących spłat.

Nowej placówce życzymy zasłużonego powodzenia.

Kalendarzyk wycieczkowy Ż.T.K. Niedziela d. 23 b. m. półdniowa wycieczka spacerowa do Mirowa Wymarsz o g. 9 rano. Poniedziałek dnia 24 b. m. wycieczka przemysłowa do Elektrowni; wymarsz o g. 3 po poł. Wtorek dnia 25 b. m. wycieczka przemysłowa do Gnaszyna; zwiedzane będą Zakłady Gnaszyńskiej Manufaktury, Tapetownia i Cegielnia. Wymarsz o g. 9 rano.

W dniach od 28 | 9 do 2 | 10 r. b. urządza Ż T.K. na zakończenie sezonu turystycznego wycieczkę w Góry Świętokrzyskie Trasa prowadzi przez Park Narodowy im. St. Żeromskiego, pozatem będą zwiedzane więzienie na Świętym Krzyżu, kopalnie marmuru w Chęcinach i t. d.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Cracovia w Częstochowie.

Zarząd Cracowji nadesłał ofertę na rozegranie przyjacielskich meczów w dniach 6 i 7 października b. r.

Kierownictwo Brygady pragnąc dać możność miejscowym miłośnikom sportu ujrzenia pięknej gry, stojącej na b. wysokim poziomie kunsztu piłkarskiego, co bezsprzecznie cechuje właśnie Cracowję, termin 6 paździetnika rezerwuje dla siebie. W dniu 7 października odbyłby się mecz reprez. Częstochowy — Cracovia. Obydwa te mecze budzą w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie Zwolennicy piłki nożnej mieliby okazję zobaczenia najstarszego klubu piłkarskiego, który już kilka razy dzierżył zaszczytny tytuł mistrza Polski, a w rozgrywkach obecnych zdecydowanie sięga po tenże tytuł.

Brygada, mając za sobą rozgrywki międzygrupowe, na których zyskała bardzo wiele, będzie się starała godnie zareprezentować piłkarstwo naszego grodu. Obydwa te mecze będą gwoździem jesiennego sezonu i wystawią one świadectwo dla naszych piłkarzy.

W barwach Cracowji wystąpi Kossok, który obecnie bawi w naszem mieście.

Zaznaczyć godzi się, że na meczach tych, o ile tylko dojdą do skutku, będzie obecny kapitan związkowy PZPN., p. Kałuża, który pragnie zobaczyć graczy, wybranych przez p. Kossoka do obozu piłkarskiego.

* * *

Jak się dowiadujemy, ze źródeł miarodajnych, Głowacki, Lach i Krzyk (Brygada) oraz Michalski (Naprzód, Gr. Sl.), będą brani pod uwagę, przy ustalaniu teamów reprezentacji Polski przed meczami międzypaństwowemi w dniu 14 października b r. z Rumunją i Łotwą. Zdaniem naszem, byłaby to próba bardzo pożądana, gdyż czas najwyższy, aby reprezentację Polski zasilić młodymi graczami, którzy prawdopodobnie niczem nie będą ustępowali. a natomiast przewyższą starych „repów" Wrazie pomyślnego wyniku próby, byłby to zaszczyt nielada tak dla zawodników jak i klubu oraz dla naszego miasta.

Zabawa taneczna w kasynie podoficerskiem 27 pp. Dziś o godzinie 8 wieczorem z okazji święta podoficerów 27 pp odbędzie się w nowopoświęconem kasynie podoficerów wiel ka zabawa taneczna, uroz maicona mnóstwem barwnych atrakcyj.

Ogłoszenie.

Miejski Komitet Funduszu Pracy w Częstochowie podaje do wiadomości robotników, którzy w sezonie 1934 roku pracowali na miejskich robotach publicznych i z powodu ukończenia robót zostali zredukowani, że poczynając od poniedziałku 24 września 1934 roku będą oni mogli narazie otrzymywać tygodniowo aż do odwołania po dziesięć kuponów chlebowych. Kupony chlebowe będą traktowane jako zaliczka na poczet przyszłych robót, prowadzonych przez Fundusz Pracy na terenie miasta i będą w czasie uruchomienia robót z zastosowaniem odpowiednich rat potrącone.

Wydawanie kuponów chlebowych odbywać się będzie przy ulicy Chłopickiego (dawna kuchnia robotnicza) w następującym porządku:

W dniu 25.IX.1934 roku, od godziny 9 do 13 tej, brygady zwolnione z następujących ulic:

Dzielnej — brygada Pawlika, Lisinieckiej — brygada Janika, Baraki — brygada Gorząda, Park Narutowicza — brygada Prymasa i Łatuszkina.

W dniu 26 IX.1934 roku od godz. 9 do 13-tej:

Park Staszica — brygada Miszewskiego, ul. Kordeckiego — brygada Łasaka, ul. Chłopickiego — Castellatiego, ul. Tartakowej — Fręszczaka.

W dniu 27/IX 1934 r. od godz. 9-ej do 13-ej:

Szosy — brygada Pawelaka; z ulicy Brzozowej i Zgody — brygada Stępnia; szosy herbskiej—brygada Widerińskiego; ruchu kołowego — brygada Łaciny; tłukacze — brygada Pietrzykowskiego: ul. Jadwigi — brygada Główczyńskiego.

Po odbiór kuponów chlebowych na leży się zgłaszać z książeczkami Ubezpieczalni Społecznej (Kasy Chorych).

Tymczasowy Prezydent Miasta
Jan Mackiewicz.

Częstochowa, dn. 22 września 1934 r.

Ci, którzy składali nocne wizyty przez okno.

W czerwcu i lipcu stateczni obywatele naszego miasta, którzy ponad wszyst ko cenią spokojny sen, zaalarmowani byli na serjo zuchwałemi kradzieżami, dokonywanemi przez nieuchwytnych sprawców, który dostawali się do mieszkań przez otwarte okna.

Bo wyobraźcie sobie sytuację człowieka, który przed udaniem się na zasłużony nocny spoczynek, otworzył okno, by wpuścić do sypialni jaknajwięcej świeżego powietrza, a tu, zamiast upragnionego zefirka nocnego, mile chłodzą cego utrudzone ciało, koło łóżka wyrósł jakiś drab, bezceremonjalnie zabierający mu z przed nosa ubranie. zegarek i to co się dało.

Szczególnie niemiłego przebudzenia doznał zamieszkały przy ul. Dąbrowskie go wiceprokurator Hausbrand, który jednak nie skapitulował przed groźną, nieoczekiwaną zjawą, a śmiało sięgnął po rewolwer, chcąc doraźnie ukarać złodzieje dzieja, lecz nie zdążył, gdyż nieproszony gość, nie namyślając się długo, stanął na parapecie okiennym i zeskoczył z II piętra.

Lecz podobnie jak są „uczciwi mordercy", o których mówi szekspirowski Makbet, tak są również i uczciwi złodzieje. Z pochwałą bowiem należy zaznaczyć, że złodziej, który skradł wiceprokuratorowi Hausbrandowi nowiuteńki garnitur i portfel ze 160 zł. gotówką i wielu do kumentami osobistemi, nazajutrz pocztą odesłał wszystkie skradzione dokumenty.

Na liście okradzionych figurują również rejent Jarczewski oraz kuzyn jego p. Garlej, p. Atlas (Jasnogórska 14 16), któremu złodzieje skradli garderobę i bieliznę, nauczyciel Kapuściński (Waszyngtona 68), p. Glicner, właściciel znanej firmy „pod zegarem“ i wreszcie jubiler Birencwajg (Garibaldiego 2●).

Rozrzewniający szczegół tej kradzieży: złodzieje, snać obdarzeni czułą duszą, wrażliwą na śpiew ptaków, rzecz zrozumiała, przedewszystkiem obciążyli stan posiadania p. Birencwajga z kilku zegar ków, a potem, jako dodatek artystyczny do zabranej biżuterji, zabrali klatkę z kanarkiem.

Kanarek kilka dni spędził w nowym dla ń klimacie cudzego mieszkania, lecz koniec końców został przez policję zwrócony właścicielowi i pewno p. B. słucha jąc jego melodji, rozrzewnia się wspom nieniem skradzionej mu biżuterji.

Policja dobrze zna swoich klientów, po kradzieży u wiceprokuratora Hausbranda szczególnie zainteresowała się niejakim Józefem Trąbskim, znanym z akrobatycznych zdolności. I tak, po nitce do kłębka, aresztowani zostali: Mateusz Trąbski oraz synowie jego Władysław i Józef i córki Stefanja Trąbska i Zembrzuska. 18 letni Mieczysław Wierzbicki i 21-letni Kmiecik i postawieni w stan oskarżenia bądź o udział w licznych kradzieżach mieszkaniowych, bądź o ukrywanie przedmiotów pochodzących z tych kradzieży.

Szczególnie obciążony był Józef Trąbski, mający już za sobą 4 lata więzienia. Bardzo blado była zarysowana rola Kmiecika.

Sąd skazał głównego „bohatera“ sprawy Józefa Trąbskiego na 2 i pół roku więzienia, Władysława Trąbskiego na 1 rok i 6 mies. więz., Mieczysława Wierzbickiego na 1 rok więz. z zawieszeniem na 5 lat. Stefanję Trąbską na 1 rok więz. i 300 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu, Mateusza Trąbskiego na 6 mies. aresztu z zawiesze niem na 4 lata, Witolda Kmiecika i Pelagię Zembrzuską uniewinił.

Szajka młodzieży włamywaczy przed sądem. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadło dość liczne towarzystwo, złożo ne z 9 osób i wywodzące się z osławionych baraków miejskich, w których, obok wielu skądinąd bardzo porządnych i uczciwych ludzi, okrutnym wyrokiem przeznaczenia strąconych na samo dno nędzy, znajduje przytułek wiele najgorszych mętów.

Na czoło tej sosiety wybijał się 21 letni Jan Adamski, wielokrotnie karany już za różne przestępstwa, obok niego na ławie oskarżonych zasiedli Edward Ignasiak, Józef Ignasiak, Marjan Kubik, Zygmunt Kościelny Edward Przesłański, Zofja Adamska, Weronika Mszyca i Janina Sijewska.

Akt oskarżenia zarzucał im szereg zuchwałych kradzieży z włamaniem, z których na szczególną uwagę zasługuje kradzież w ogrodzie Wiktora Stacha na Stradomiu, przez który przeszli jak nisz cząca burza, niemiłosiernie łamiąc wszystkie drzewa owocowe i zabierając obfity łup w postaci setek kilogramów owoców. Nieszczęsny właściciel ogrodu oblicza straty swoje na przeszło 1.000 zł.

Warto również wspomnieć o kradzieży przez wyłom w ścianie ze sklepu Silińskiego, z którego skradli towarów na 600 zł., dalej ze sklepu Baranowskich znajdującego się w pobliżu baraków miejskich i wreszcie z mieszkania pp. Kępińskich przy ul. Racławickiej, gdzie zabrali garderobę i bieliznę wartości około 600 zł.

W charakterze głównego świadka występował st. wywiadowca służby śledczej Smigielski, który prowadził dochodzenie w tej sprawie.

Pewne urozmaicenie w monotonję przewodu sądowego wniósł epizod z przymierzaniem sukienki przez córkę okradzionych pp. Kępińskich. Sukienkę tę znaleziono u oskarżonej Sijewskiej. Okazało się jednak, że sukienka nie pochodziła z kradzieży, czemu też Sijewska zawdzięczała swoje uniewinnienie.

Drugi dość ciekawy szczegół: u jednej z oskarżonych widziano wino własnego wyrobu, tłoczone z winogron z ogrodu Stacha.

Sąd po kilkugodzinnym przewodzie skazał Jana Adamskiego na 1 i pół roku więzienia, obu Ignasiaków po 1 roku więzienia, Edwarda Przesłańskiego na 6 miesięcy więzienia, Zofie Adamską na 6 miesięcy, Weronikę Mszycę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem, Kubika zaś, Kościelnego i Sijewską uniewinnił.

Szymkowiczówna i Kała ukrywają się w Częstochowie. W numerze onegdajszym donosiliśmy o eskapadzie miłosnej 18 letniej mieszkanki Nowokrzepic, Szyfry Szymkowiczówny, która korzystając z tego, że rodzice znajdowali się wówczas w bóżnicy, zbiegła z domu rodzicielskiego, zabierając pościel i garderobę i udała się w nieznanym kierunku w towarzystwie 21-letniego Antoniego Kały, syna rolnika ze Starokrzepic, z którym łączyła ją wielka sympatja.

Wszczęte przez policję poszukiwania za zbiegami nie dały dotąd żadnego rezultatu. Ustalono jedynie, że oboje udali się do Częstochowy. Tu właśnie poszukuje ich obecnie policja.

Wydarzenie powyższe jest w dalszym ciągu żywo komentowane przez ludność obu wsi, dla której stanowi ona nielada sensację.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 15 ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I i II ciągnienie.

Zł. 1,000,000 na nr 132138.

Zł. 15,000 na n-ry: 44784 140897.

Zł. 10,000 na n-ry: 14916 115386 130601 132630 134515.

Zł. 5,000 na n ry: 5447 126988 161616.

Zł. 2,000 na nry: 42514 49604 102872 145838 151103 153077.

Zł. 1,000 na n-ry: 1940 4106 7393 11047 22031 37658 52608 70990 76690 78789 80509 83537 98753 100633 107682 114757 118207 117755 123072 130242 148494 156092 161056.

Wygrane po 2.500 zł.

47 2014 3586 4309 434 795 5285 301 497 832 6812 7727 8500 9251 417 10225 495 927 11291 550 12170 13507 654 14030 130 256 701 883 16330 62 527 17330 613 18067 88 397 19114 518 796 973 20718 21746 22075 614 23384 441 49 544 917 25226 26043 346 27120 266 29902 32001 416 537 705 37721 33482 853 915 35365.

77063 742 904 12 25 78749 824 937 79454 981 87 80686 92 81648 82412 723 896 83001 245 455 544 84386 94 85021 112 654 80 848 86159 203 331 570 88042 268 767 89920 90391 762 91321 519 92169 93019 138 298 330 94154 300 95212 323 569 654 97426 889 98118 406 99241 93 413 70 686 756.

100775 915 101172 871 987 102464 67 103617 104102 5 250 581 105157 228 518 739 820 106305 523 816 108898 109532 78 110727 111149 288 485 664 978 112115 537 776 977 113010 289.

114160 65 248 50 321 87 577 96 786 939 110693 822 915 18 116237 448 49 711 117072 248 758 948 118049 429 97 664 98 119489.

120094 331 900 122060 91 121 279 963 123310 605 911 61 124210 441 818 125029 298 439 735 60 829 126678 979 127062 279 128356 129129 696 839.

130141 578 131141 458 85 99 933 132152 814 133303 726 134656 87 135077 658 139284 643 137057 239 254 138567 139041 112 38 375 691 843 981.

140064 88 564 78 141664 806 64 142568 670 143394 804 144562 145030 146541 865 147149 927 148634 149092 391 151321 577 619 865

152096 259 345 544 631 153051 145 231 154549 155045 392 489 631 735 156327 76 501 623 998 157021 158334 409 159286 468 523 160005 628 161257 515 692 731 69 871 926 162331 163196 408 894 164210 793 165259 970 166343 912 168001 114 591 732 910 169059

38101 302 444 573 39247 41329 73 485 595 42783 43762 44384 46199 47301 72 85 413 22 677 750 907 11 48086 322 49009 697 50215 449 78 627 52399 788 53223 54686 766 990 55981 56898 57153 395 58998 59458.

60312 525 61595 936 62885 96 63099 64509 76 636 65323 827 95 66933 67156 230 69249 426 950 70643 71393 709 72751 73928 74216 347 621 955 75093.

OBIAD PODANY.

JARSKI: Zupa z marchwi, rydze duszone z kartofelkami smażonemi, omlet z borówkami.

MIĘSNY: Zupa ze śliwek, zrazy bite z kaszą tatarczaną, racuszki z jabłkami.

Przepisy.

RYDZE DUSZONE: Rydze dobrze wymyć, duże pokrajać, małe zostawić w całości włożyć na masło, posolić, do dać pokrajaną cebulę i dusić na wolnym ogniu. Podać z kartofelkami smażonemi.

RACUSZKI Z JABŁKAMI: Zrobić ciasto z pół kg mąki pszen. 1 dkg. drożdży, 1 łyżka masła, 2 jajka, 1 szklanka mleka, dodać drobno pokrajane jabłka, dobrze wymieszać i zostawić żeby rosło. Gdy ciasto wyrośnie brać łyżką i rzucać na rozpalony tłuszcz, smażyć z obu stron, gdy rumiane wyjąć i posypać cukrem z wanilją.

ZUPA Z MARCHWI: Gotuje się tak samo jak selerowa, tylko zamiast selerów bierze się marchew.

Wiadomości radjowe.

Tydzień radjowy polskiego rolnika

od 23 — 29 września.

W ramach audycyj rolniczych w niedzielę nadane zostaną 3 pogadanki rolnicze: o godz. 15 ej Feljeton wiejski p. t. „Rolnictwo od Poznania do Reykjawik" wygłosi dr. Gabrjela Karłowska (transmisja z Poznania), o godzinie 15,35 „Przegląd rynków produktów rolnych" p. p. Stanisław Prus-Wiśniewski, o godz. 14,45 „Zyski i straty w pasiece" omówi p. Kazimierz Bajorek.

W poniedziałek o godz. 18 ej „Pocztowa skrzynka rolnicza", a o godzinie 19.30 p. Jerzy Majewski w odczycie p. t. „Wśród osadników wojskowych" odmaluje słuchaczom dzieje osadnictwa wojskowego w roku 1920, kiedy gromada ochotników, składająca się z bezrobotnych mechaników, małorolnych i drobnych biuralistów stała się nagle posiadaczem ziemi, którą należało uprawiać własnemi rękami oraz własnym ciężkim trudem i przemysłem organizować gospodarstwo. Dawni wojskowi, którzy się tłukli po wszystkich frontach, musieli od tej pory walczyć z klęską suszy, huraganem, mroźną zimą i głodu, który zaglądał w oczy, wreszcie kryzysem — zagrażającym wszystkim. Ale te ciężkie warunki nie zdołały osłabić sił żołnierza — gospodarza, przeciwnie, zagrzały go do dalszej walki, zahartowały i uczyniły zeń jednostkę silną, na której Państwo może się oprzeć w każdym wypadku.

We wtorek o godz. 17,25 odbędzie się odczyt p. Hartmana o bezrobociu. Dramat bezrobocia w życiu codziennem, spotykany na każdym kroku, posiada już ustalony swój tragiczny szablon. Wędrówka z miasta do miasta, długie wyczekiwania przed urzędami w niekończących się „ogonkach", gorączka niepewności zanim padnie twarda w swej bezsilności odpowiedź — niema pracy. Jak przelotne ptaki wędrują po polskich drogach rzesze młodych, starych, samotnych, z rodzicami... Jedni idą tam, skąd inni wracają. Błędne koło. Wkońcu przyzwyczajają się do włóczęgostwa, kradzieży. Dusze i siły butwieją w nędzy. To też ludzie szukający pracy powinni się zastanowić dobrze nad tem, zanim wywędrują z pod rodzinnego dachu w świat, na niewiadome. Wszędzie jest bezrobocie, jeżeli nie można znaleźć pracy u siebie, nie można liczyć na to, że ją się znajdzie gdzieindziej.

Następnie o godz. 18-ej „Wiadomości rolnicze". W środę „skrzynka rolnicza", a we czwartek o godz. 18.25 pogadankę rolniczą „kiszonki — doskonała pasza" wygłosi inż. Kobyliński, a wkońcu w sobotę o godz. 18-ej „Przegląd rolniczej prasy" krajowej i zagranicznej transmitowany będzie z Wilna.

Najbliższe Wieczory Mickiewiczowskie.

Rozgłośnia wileńska nadaje, jak wiadomo raz w miesiącu specjalną audycję poświęconą kultowi Mickiewicza. Audycje te, odbywające się w słynnej celi Konrada, w klasztorze OO. Bazyljanów w Wilnie, transmitowane są przez wszystkie rozgłośnie Polćkiego Radja. Nastrój celi, w której więziony był Mickiewicz oraz wysoki poziom literacki zebrań miłośników poety, zapewniły tym audycjom zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju.

Po wakacyjnej przerwie Wilno nada dalszy ciąg „wieczorow mieckiewiczowskich". Każdy „wieczór" poświęcony będzie oświetleniu postaci poety z innego punktu widzenia. Najbliższe obejmą po kolei następujące zagadnienia: Mickiewicz, jako historyk; zasięg światowy poezji Mickiewicza; Mickiewicz— polityk; język Mickiewicza, oraz ciekawą ankietę wśród współczesnych pisarzy na temat „Co zawdzięczam Mickiewiczowi". Audycje będą nadawane w każdą pierwszą środę miesiącu o godzinie 20 ej.

Zaznaczyć należy, że analogicznie do „wieczorów mickiewiczowskich" z Wilna, rozgłośnia poznańska planuje „wieczory kasprowiczowskie", a rozgłosnia lwowska „wieczory lwowskie". Te ostatnie będą retrospektywnym przeglądem twórczości wybitnych pisarzy lwowskich, dawnych i współczesnych.

Mijanie na progu wieczności.

W dniu dzisiejszym o godz. 16 ej odczytana zostanie przed mikrofonem niedrukowana jeszcze nowela, utalentowanego pisarza polskiego Edmunda Jędrkiewicza, uprawiającego poezję i prozę z równem powodzeniem. „Mijanie" porusza odwieczne zagadnienia młodości i starości, narodzin i śmierci, którym czas rzuca obojętne — mijam — zdążając w niepoznawalne progi wieczności,

„Matka wszystkich dzieci".

Niedzielne słuchowisko dla dzieci o godz. 16.43 pt. „Matka wszystkich dzieci" napisane jest z wielkim talentem i z dużem zrozumieniem duszy dziecięcej przez znaną autorkę książek i słuchowisk dla dzieci, Ewę Zarembinę. W słuchowisku tem podnosi pisarka wielkie znaczenie ofiarnej i nieustannej pracy matki w dniu codziennym, która ma nie mniejszą wartość niż czyny ojca — żołnierza polskiego, który poległ na wojnie. Bowiem taka czy inna praca prowadzona w duchu patrjotycznym i w celu niesienia pomocy swym rodakom, zasługuje na jednakowe uznanie. Piękne to i wzruszające słuchowisko wywrze na wszystkich dzieciach bezwątpienia wielkie wrażenie.

„Czerwone pomarańcze"

(W Teatrze Wyobraźni).

W niedzielę o godz. 18-ej w Teatrze Wyobraźni wystawione zostanie słuchowisko pióra znanego poety i dramaturga lwowskiego, prof. Kazimierza Brończyka p. t. „Czerwone pomarańcze", Oryginalna ta sztuka rozgrywa się nad egzotycznym brzegiem błękitnego morza w noc bezksiężycową. Postacią, z której promieniuje nastrój czegoś niesamowitego i nierealnego w słuchowisku, jest mała pomarańczarka, która przyjechała z niewiadomych stron. Całość słuchowiska przedstawia się niezwykle interesująco.

„Jak nazwiemy naszą Zyrafę".

Wszystkie dzieci pamiętają ogłaszany kiedyś przez Polskie Radjo konkurs w którym brały z ochotą udział, prześcigając się w wynalezieniu najmilszego imienia dla Rysia z Ogrodu Zoologicznego. Taki sam konkurs ogłasza obecnie Dział Dziecięcy Polskiego Radja zapraszając do niego radjosłuchaczęta z całej Polski. Tym razem tematem konkursu radjowego jest urodziwa mieszkanka Ogrodu Zoologicznego — wysmukła żyrafa. Jak ją nazwiemy? Jakie imię będzie jej odpowiadało? Oto sęk! Djalog na ten temat prowadzony będzie przed mikrofonem warszawskim w poniedziałek t. j. 24-go września o g. 18,45 przez znanego słuchaczom prof. Sumińskiego i dyr. Ogrodu Zoologicznego — p. Zabińskiego. Konkurs wraz z nagrodami ustanowiony będzie w tym dniu, a więc dobra rada — słuchać!

Lekcja języka niemieckiego.

W poniedziałek lwowianin prof. dr. Zdzisław Zygulski przeprowadzi z radjosłuchaczami kolejno lekcję języka niemieckiego. Lekcje te, wprowadzone do zimowego programu Polskiego Radja' wywołały wśród radjosłuchaczy duże zainteresowanie, czego dowodem są liczne listy napływające do Rozgłośni z całej Polski.

„Czy zbliżamy się do zagłady cywilizacji?".

Do zagadnień nurtujących umysły społeczeństw, należy między innemi również kwestja o zagładzie cywilizacji zachodniej. Ukazuje się szereg dzieł rozpisujących się na ten temat, znajdując chętnych nietylko czytelników, ale i „wierzących". Pesymizm tych przepowiedni znajduje oparcie w szeregu przesileń politycznych, gospodarczych, społecznych, naukowych i artystycznych. Jednem słowem kryzysowość naszych czasów nastraja nas tak ponuro, że zapominamy o zwycięstwach ducha ludzkiego, który pokonać umie ogromne trudności więc i tym razem ratować nas będzie w ogólnych opresjach i depresjach. Odczyt w tym duchu wygłosi przed mikrofonem w poniedziałek o godzinie 22-ej znakomity esseista, Paweł Hulka Laskowski.

Tragiczne koleje losu b. piękności.

W wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie znalazła się niezwykła sprawa, w której jako bohaterka występuje p Paulina Zmidrowiczowa, przybyła do Polski przed dwoma laty ze Stanów Zjednoczonych.

Przed 20 laty p. Zmidrowiczowa, jako 18 letnia panna, wyemigrowała do Ameryki, gdzie zasłynęła niezwykłą pięknością i wkrótce stała się przyjaciółką miljarderów.

Zmidrowiczowa dorobiła się przy tej okazji ogromnej fortuny. Kupiła kilka kamienic w Chicago, a poza tem ulokowała większą gotówkę w banku „The Greenbaum Son and Trust Comp.".

W r. 1932 p. Zmidrowiczowa została nagle deportowana przez amerykańskie władze administracyjne, które jako motyw deportacji podały jej... niemoralne prowadzenie się.

Przybywszy do Warszawy, Zmidrowiczowa znalazła się w skrajnej nędzy i schroniła się w domu noclegowym. W tym czasie zwróciła się do komisarjatu rządu z sensacyjnem pismem, że w podstępny sposób pozbawiono ją w Ameryce majątku dzięki akcji, wszczętej przez przedstawiciela banku, w którym miała zdeponowane pieniądze. Bank ten miał również przyczynić się do jej deportacji, aby w ten sposób zagarnąć jej pieniądze.

W piśmie swojem Zmidrowiczowa podała, że pewnej nocy przybyli do niej trzej agenci policji stanowej i przedstawili nakaz natychmiastowego wyjazdu. Wysiedlono ją, nie pozwalając zabrać ze sobą pieniędzy, ani uregulować stosunków majątkowych i w ten sposób kobieta wyjechała bez pieniędzy, a cały jej majątek i domy — pozostały w Ameryce na pastwę losu.

Komisarjat rządu zainteresował się sprawą i za pośrednictwem Tow. emigracyjnego ustalił w drodze wywiadu, że Zmidrowiczowa istotnie posiadała w Ameryce majątek. Wówczas sprawą zajęło się M. S. Z., które wystąpiło do władz amerykańskich z żądaniem wydania tego majątku.

Tu jednak wypłynęła nowa sensacja. Władze amerykańskie oświadczyły, że majątek nie może być wydany Zmidrowiczowej, ponieważ sąd w Stanach Zjednoczonych uznał Zmidrowiczową za niepoczytalną i majątek jej może być wydany tylko prawnemu kuratorowi. Przy tej okazji dowiedziano się, że władze amerykańskie ustanowiły już od siebie tymczasowego zarządcę majątku, t. j. bank „The Greenbaum".

Z bankiem tym Zmidrowiczowa procesowała się w Ameryce o wyłudzenie pieniędzy i w trakcie tego procesu była narażona na różne przykrości, gdyż za sprawą agentów banku uwięziono ją, a kiedy wygrała proces, bank podobno przekupił jakiegoś wyższego urzędnika w departamencie pracy i tam zapadło postanowienie deportowania Zmidrowiczowej, jako „uciążliwej cudzoziemki".

Sąd w Warszawie wyznaczył jako rzecznika prawnego Zmidrowiczowej jednego z adwokatów warszawskich, który jednak zdołał uzyskać od banku zaledwie 3000 dolarów, gdy w rzeczywistości majątek wynosił około 50000 dolarów. Z uzyskanej sumy adwokat wypłacał Zmidrowiczowej miesięczną pensję. Zmidrowiczowa dowodziła jednak, że wyrok sądu o ubezwłasnowolnienie jej w Ameryce został następnie uchylony przez wyższą instancję.

Dla całkowitego wyświetlenia sprawy i uzyskania tytułu prawnego do dalszych kroków, urząd prokuratorski wystąpił do sądu okręgowego w Warszawie o zbadanie stanu władz umysłowych Zmidrowiczowej, która tymczasem wyszła zamąż za niejakiego Skowrońskiego, który zaraz po ślubie złożył do władz sądowych podanie, że chce zostać kuratorem majątku swej żony.

Przeciwko temu zaoponowoła jednak gwałtownie Zmidrowiczowa, dowodząc, że mąż jedynie poto ją poślubił, aby wywłaszczyć ją z majątku. Wówczas Skowroński ze swej strony wniósł sprawę o ubezwłasnowolnienie żony, podając, że jest ona anormalna.

W tym stanie rzeczy sprawa trafiła do X wydziału cywilnego sądu okręgowego, który ma się wypowiedzieć co do dalszego losu Zmidrowiczowej.

Zmidrowiczowa przedstawiła dwa świadectwa lekarskie, stwierdzające całkowitą normalność jej władz umysłowych. Jednakże podani przez jej męża świadkowie wątpią o jej poczytalności. Tak np. kierownik domu noclegowego, w którym przebywała Zmidrowiczowa, opowiada, że mimo, iż zachowywała się spokojnie, często jednak uciekała.

Sąd warszawski ma z tą sprawą poważny kłopot, gdyż Zmidrowiczowa nie chce się stawić do badania lekarskiego.

Z KRAJU.

Stan liczbowy pracowników umysłowych i robotników w Polsce.

Liczba obowiązkowo ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych w Polsce robotników i pracowników umysłowych wynosi 1,432.663 osób zatrudnionych w 373.358 zakładach pracy. Cyfry powyższe obejmują cały obszar państwa z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego. Najwięcej ubezpieczonych, gdyż 245.431 wykazuje Warszawa. Są oni zatrudnieni w 73425 zakładach pracy na terenie stolicy.

Adwokat okradł klienta biednego fornala dworskiego.

W Lublinie aresztowano znanego adwokata lubelskiego, Kazimierza Bielnickiego.

W majątku Palikije, stanowiącym własność rodziny Kleszczyńskich, w charakterze fornala pracował niejaki Jan Pietraś. Przed paru laty został on zwolniony, lecz nie otrzymał ani zaległych poborów ani emerytury. Pietraś skierował sprawę do sądu, który jako obrońcę wyznaczył mu adw. Bielnickiego. W rezultacie procesu Pietrasia z Kleszczyńskimi sąd przyznał skarżącemu odszkodowanie, które wraz z odsetkami wyniosło około 10.000 zł.

Otrzymawszy od klijenta pełnomocnictwo do polubownego załatwienia sprawy, adw. Bielnicki podjął zasądzoną sumę, a wzamian, wbrew woli swego klijenta, zrzekł się wszelkich świadczeń na jego korzyść. Pietraś został usunięty z mieszkania w majątku Pilikije i znalazł się w ciężkich warunkach materjalnych, gdyż adwokat podjętych pieniędzy nie zwrócił.

Rada adwokacka w Lublinie zawiesiła adw. Bielnickiego w urzędowaniu, a władze sądowe wydały nakaz aresztowania nieuczciwego obrońcy.

Rozpoznano zwłoki ofiary mordu.

Przed paru dniami znaleziono na drodze Lida—Zyzmury (wileńskie) zwłoki młodej kobiety.

Tożsamości denatki nie zdołano wówczas ustalić. Obecnie policja stwierdziła, że była to 24-letnia Aleks. Byrkowska, mieszkanka Sadzionek. Padła ona ofiarą mordu seksualnego. Byrkowska osierociła kilkoro dzieci.

ZE ŚWIATA.

Lampa, której akumulatorem jest .. ciało ludzkie.

Wysoce oryginalnego wynalazku dokonał podobno pewien budapesztański inżynier Arpad Szepessy, który stworzył lampę zasilaną prądem z ciała ludzkiego. Według doświadczeń inż. Szepessy ciało ludzkie wydziela na tyle silny prąd, że może go starczyć do utrzymania światła w lampce kieszonkowej. Jedynym warunkiem w tym wypadku jest ten, aby dany osobnik był zdrów. Chorzy ludzie nie posiadają bowiem tego fluidu.

Trzymał żonę w klatce.

Niedawno wkroczyła policja w niezwykłe stosunki rodzinne jakie wyrobiły się w domu Jakóba Freit, farmera w Orazallas w Brazylji Zazdrosny farmer, niechcąc aby jakikolwiek mężczyżna widział jego żonę, trzymał ją poprostu w klatce Władze Freita skazały na karę więzienia.

Lew na ulicach miasta.

Na ulicach Richmondu w stanie Wirginia (Ameryka) pojawił się lew, który zdołał się wymknąć z klatki w czasie przedstawienia wędrownego cyrku.

Setki widzów, ogarniętych paniką, rzuciło się do ucieczki. Lew powalił na ulicy dwa konie i ciężko je poranił. Policjanci usiłowali zastrzelić zwierza, lecz zranili go tylko w łapę. Lew pędził z rykiem po ulicach, wywołując ogólny popłoch. Wkońcu lew wbiegł na podwórze jednego domu, którego mieszkańcy ze strachu powyskakiwali przez okna na ulicę.

Ostatecznie udało się zastrzelić lwa, lecz w czasie strzelaniny jeden z przechodniów został ciężko zraniony.

Piorun — detektywem.

W Spalato w Jugosławji niezbyt dawno został okradziony kościół Franciszkanów. Wszelkie usiłowania policji do wytropienia świętokradzców nie doprowadziły do niczego. Myślano narazie, że skradzione cenne przedmioty kultu zjawią się gdzieś. celem ich spieniężenia. Ale, niestety, na żaden ślad nie natrafiono. Aż oto, wśród szalejącej w tych dniach burzy, jeden z piorunów uderzył w domek stojący u skraju miasta, zrywając w izbie wieko ze skrzyni i wysypując z niej owe właśnie naczynia święte. Domek zaczął się palić. Zaalarmowano straż ogniową, która niewątpliwie wykryłaby skarby znajdujące się w izbie. Przerażona wszystkiem co się stało para małżeńska mieszkająca w domku, a która właśnie popełniła świętokradztwo, widząc w tem wyraźną karę nieba za czyn zbrodniczy, pośpieszyła jeszcze pr ed przybyciem straży, przyznać się władzom do wszystkiego. Własność kościoła zdołano uratować.

RADJO.

WARSZAWA 23 września

9,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9,03, 9.23, 9.40 Muzyka poranna (płyty). 9,13 Gimnastyka 9,30 Dziennik poranny 9.50 Chwilka pań domu. 9 55 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa). 10,05 Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom. meteorl. i meteor.-roln. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny ze studja. 13,00 Odczyt p. t. „Przez lądy i morza". 14.00 Muzyka lekka. (płyty). 15,00 Feljeton wiejski z Poznania. 15.15 Utwory skrzypcowe (płyty). 15,25 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15,35 Transkrypcje na zespół fortep. (płyty). 15.45 „Zyski i straty w pasiece". 16.00 Recytacje prozy. 16.20 Recital śpiewaczy A. Michałowskiego. 16.45 Opowiadanie dla dzieci. 17,00 Muzyka taneczna ze Lwowa. 17.50 „Książka i wiedza". 18,00 Słuchowisko ze Lwowa. 18.45 „Zycie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota. 19.30 Wiadom. meteorol. w jęz. polskim i obcym. 19,45 Program na dzień nast. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert popularny wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka poczt. techn. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23.30 D.c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA 24 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty gramofonowe. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofon. 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa). 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Transm. koncertu z Wilna. 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Ulubione arje tenorowe (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.30 Wiadomości meteor. w jęz. polskim i obcych dla uczestników Międzynar. Zawodów Balonowych. 16.45 Kurs języka niemieckiego ze Lwowa. 17.00 Koncert kameralny. 17.25 Tkrzynka pocztowa. 1745 Recital ze Lwowa. 17.50 Pogadanka p. B. Winawera. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Muzyka lekka ze Lwowa. 18.35 Piosenki (płyty). 18.45 Konkurs dla dzieci. 19.00 Transmisja z Katowic. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Wśród osadników wojskowych". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Najnowsze przeboje (płyty). 21.05 Transmisja z Wiednia. 22.00 Odczyt. 22.15 Koncert reklamowy 22.30 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Wiad. meteorologiczne dla uczestników Międz. Zawodów Balonowych.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

28

To, wobec uniżoności jaką okazywał dla J. W. i W. dziedziców proboszcz żeleźnicki z jednej strony, a pogardy jaką żywił dla chłopów z drugiej strony, było istotnie trudnem do zrozumienia. I ten fakt więc budził podejrzenie.

Gdym przerzucił dalszych kilka kartek, przekonałem się, że chcąc koniecznie mieć datę 27 lipca, fałszerz musiał pomieścić akt na tej a nie na innej stronicy, że dopuścił się fałszerstwa już po 15 sierpnia, gdyż następne akta, cztery z rzędu, noszą tą datę i są same szlacheckie, lub mieszczańskie. Ta okoliczność zmusiła go do uwieszenia się ze swym aktem na mniejszej połowie stronicy, przytulił się do Wicka Retaja, syna kmiecia ze Starej wsi, parobeczka zamożnego zapewne, gdyż akt jak na chłopa, był stosunkowo dość obszerny.

Wszystkie te szczegóły rozpatrzywszy, nabyłem tego przekonania, że ten akt bezwarunkowo jest sfałszowany. Niewchodząc już w powody tego kroku, gdyż nie przypuszczałem, by moja matka żyła na wiarę z Walburgiem i najprawdopodobniej padła ofiarą tajemniczej i niecnej intrygi, zrozumiałem dobrze źródło przestrachu Walburga.

Dość będzie zajrzeć do duplikatów złożonych w zjeździe sędziów pokoju w Piotrkowie, by dziedzica Żeleźnicy, jako prostego fałszerza wysłać na Sybir.

Teraz miałem w ręku straszną broń i czułem, że w walce, jaka mnie czeka, niezawodnie nie będę ponosił jak dotąd samych klęsk.

Szybko nakreśliłem plan dalszego działania. Uwolniwszy się w powiecie z pod dozoru Jefremowa, który właśnie słodko drzemał na miękkiem krześle w zakrystji, a czerwony jego jak rubin nos wydawał chrapliwe odgłosy, pójdę zaraz do zjazdu sędziów i zażądam wypisu tego aktu, którego numer i datę wynotowałem sobie w pugilaresie. Pamiętam po dziś dzień, Nr. 184, z datą 27 lipca.

Mając ulegalizowaną kopję w kieszeni, puszczę się do Piotrkowa i tam, stosownie do okoliczności,, jakie znajdę, postąpię. Tu w Żeleźnicy poproszę zacnego księdza Dobka, by mi wygotował od siebie prawomocną kopję tego aktu jak można najprędzej i przesłał pocztą do Kielc.

Kiedym układał ten plan i ostatnie szczegóły notowałem sobie w książeczce, nagle zdawało mi się, że uczułem lekki przeciąg powietrza, który niemile mnie ziębił po głowie i odsłoniętym karku. Żwawo odwróciłem głowę i ujrzałem we drzwiach lekko uchylonych wygoloną twarz Fryca i jego wielkie głupowate nieco, stalowe oczy we mnie wlepione.

Gdym się odwrócił, głowa natychmiast znikła. Porwałem się z krzesła i pobiegłem ku drzwiom, ale w sieni, łączącej zakrystję z kościołem nikogo już nie było. Przeciąg zaś pochodził stąd, że jedna z maleńkich, średniowiecznych szybek w oknie zakrystji była uchylona.

Sledzono mnie więc aż tutaj i Walburg doskonale się domyślał, czego to szukałem. Teraz kiedy się przekonał, że w zakrystji byłem i przeglądałem akta stanu cywilnego i robiłem z nich notatki, prawdopodobnie będzie się starał uderzyć we mnie silnie i stanowczo.

Należało się więc spodziewać lada chwila bardzo ważnych wypadków. Byłem na nie przygotowany, spokojny jak zawsze i jak zawsze zdecydowany.

Niedługo potem ksiądz Dobek skończył mszę i przyszedł do zakrystji.

— Cóż — zapytał — znalazłeś doktorze czegoś szukał?

— Znalazłem akt ślubu.

— Nie może być i to twoja matka?

— Zdaje się. Będę księdza prosił o wypis urzędowy tego aktu.

— Dobrze, dobrze! dziesięć jeżeli zechcesz zrobię ci kopij. No, no! szczególna historja, dziwna historja!

Obudziliśmy wciąż śpiącego Jefrema i powróciliśmy do plebanji na śniadanie, po którem zaraz zaszły konie proboszcza przed dom i ruszyliśmy w towarzystwie Jefrema do powiatu, do Końskich.

Przez drogę opowiedziałem księdzu me podejrzenia i plan mego działania.

Pochwalał go w zupełności, radził tylko być ostrożnym. Przyrzekł mi, że jak tylko z Końskich powróci, zrobi wypis aktu ślubnego i pocztą, listem rekomendowanym do Kielc mi go przyśle.

Dobrze po południu przybyliśmy do Końskich małego i biednego miasteczka. Nie zdawało mi się, by nas kto przez drogę śledził, jakkolwiek bardzo często w czasie podróży oglądałem się za siebie. Raz tylko w lesie, na połowie drogi, zdawało mi się, że jakiś człowiek wyszedł z gęstwiny na środek drogi i długo patrzał za naszą bryczką. To było wszystko; rzecz zresztą bardzo może niewinna.

W Końskich znalazłem kilku znajomych i ci przedstawili naczelnikowi powiatu, że nie jestem i nie mogę być osobą podejrzaną. Zresztą naczelnik dowiedziawszy się, kto jestem, przeprosił mnie za zbyteczną gorliwość służby niższej i natychmiast spod dozoru uwolnił.

Tego samego dnia przed wieczorem, pożegnałem się z zacnym proboszczem, który mi istotnie wielką oddał przysługę i który pojechał do domu z powrotem, przyrzekając mi zaraz zająć się żądanym wypisem. Prosiłem go również, by odebrał moje rzeczy z Kurzelowa i odesłał je do Kielc. Ja zaś zostałem w Końskich, by zbadać tamtejsze archiwa, a w nich duplikaty aktów stanu cywilnego. Miałem to zrobić nazajutrz rano.

XII.

Przespawszy się dość wygodnie w najlepszym jaki był w Końskich zajeździe, udałem się około godziny 10 rano do archiwum. Wychodząc z hotelu na ulicę, baczny teraz na wszystko, zauważyłem stojącego przy bramie jakiegoś jegomościa, z miną drobnego handlarza lub przemysłowca, otyłego, wygolonego starannie. Stał wsparty na kiju, oglądał się dokoła i zdawało się, że oczekuje na kogoś. Gdym koło niego przechodził, po wzroku jakim na mnie rzucił i lekkiem odetchnieniu, jak gdyby mu ciężar spadł z serca, byłem prawie przekonany, że to nowy szpieg. Jegomość ten szedł ze mną i gdym się znalazł w archiwum w tejże chwili i on tam był. Biegł widać prędko, bo wpadł jak bomba do biura, sapał mocno i obcierał czerwoną, fularową chustką pot z czoła.

— Czego pan sobie życzy? — spytał mnie urzędnik.

Nie bardzo mi się chciało odpowiadać na to pytanie przy moim szpiegu, jednakże nie było innego wyjścia.

— Chciałbym obejrzeć duplikat aktów ślubnych parafji żeleźnickiej.

— Obejrzeć? — zadziwił się urzędnik — na co panu ta ciekawość?

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Woln'icki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.